

Z
GENERAŁEM
SKIBIŃSKIM
W JORDANOWIE
I WYSOKIEJ
str. 6

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 25 (1327)

IX 1982 r.

Cena 5 zł

Szczerzy, partyjny dialog

KRYSTYN DĄBROWA WŚRÓD WIELKOPIECOWNIKÓW

I sekretarz KK PZPR Krystyn Dąbrowa bywa wśród wielkopiecowników dość często, jest przecież członkiem OOP zm. „A”. Najlepszym dowodem tego jest jego nieoczekiwana wizyta na stanowiskach pracy tej załogi złożona w nocy 24 września. Była godzina 1.00, gdy w towarzystwie sekretarza KF Stanisława Korzenia wspiął się po schodkach na III wielki piec.

Czym interesował się sekretarz? O czym rozmawiał z krakowskimi hutnikami o tej niezwyklej porze?

Mówi Zbigniew Twardosz, st. mistrz zmianowy wp. nr 4, sekretarz org. partyjnej brygady I:

— Wizyta I sekretarza KK nie byłam specjalnie zaskoczony, bo spotykamy się dość często. Ale nigdy jeszcze nie był u nas w nocy. Rozmowa z grupą wielkopiecowników odbyła się w pomieszczeniu aparatury kontrolno-pomiarowej wp. nr 3. Najpierw poruszyliśmy całkiem luźne tematy, a już po chwili, nie wiadomo kiedy, rozmowa przeszła na sprawy najbardziej nurtujące obecnie moje środowisko tj. płacowe.

W tym momencie do rozmowy wtrąca się Zbigniew Tymowicz — nagrzewnicy, II sekretarz tej samej organizacji.

— Prawie każdy z obecnych wtedy pracowników miał coś do powiedzenia. Z podwyżki płac nie jesteśmy zbyt zadowoleni. Spodziewaliśmy się więcej, ponieważ w wielu oficjalnych wystąpieniach była mowa o znacznie wyższych podwyżkach. A tu z dużej chmury — mały deszcz. Nastąpiło rozczarowanie. Zawiedzeni czują się także mistrzowie: w in-

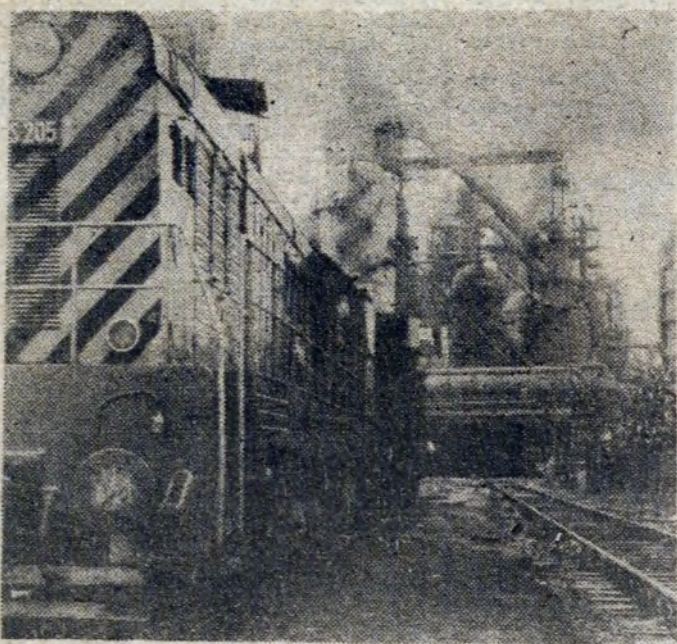
(Ciąg dalszy na str. 2)

Umiarkowany optymizm po dziewięciu miesiącach

Główny problem: brak ludzi

(B) Na kilka dni przed zakończeniem trzeciego kwartału zwróciliśmy się do dyrektora produkcji mgr inż. J. Razowskiego o wytwórczo-gospodarczą prognozę wyników Kombinatu zarówno w dziewiątym miesiącu roku jak i po dziewięciu miesiącach. Bez liczb, bez wskaźników, bez ścisłych danych. Szło nam jedynie o ogólne opinie na ten temat. Do szczegółów wrócimy po zakończeniu tych okresów, po zebraniu wszystkich mierników i relacji ekonomicznych. Jak pracował Kombinat we wrześniu?

Ogólnie dobrze. Wyniki tego miesiąca nie powinny zepsuć w rachunku narastającym dotychczas osiągniętych efektów uzyskanych w poprzednich miesiącach bieżącego roku. Plan ogółem zostanie wykonany, spodziewane jest również osiągnięcie zaplanowanego zysku. Nie oznacza to oczywiście, że wszystkie zakłady pracowały dobrze. Np. Koksownia choć pracowała lepiej niż w poprzednich miesiącach nie zdołała wykonać zaplanowanej produkcji, nie uzyskano oczekiwanych i zaplanowanych do wykonania ilości surówki. Kłopoty zanotowała Stalownia Martenowska, Walcownia Zimna i Drobną oraz inne zakłady i wydziały. Ich przyczyny są jednak różne, często złożone.



Umowa na rok 1983 podpisana

NA W CZASY DO CZECHOSŁOWACJI

Trwająca od kilku lat przyjacielska współpraca pomiędzy Kombinatem HIL a Hutą im. Wielkiej Rewolucji Październikowej w Trzyńcu w Czechosłowacji, zaowocowała m. in. wymianą czasów pracowniczych. Tego roku umowa ta praktycznie już, nie funkcjonowała, aczkolwiek żadna ze stron formalnie jej nie zerwała. Po prostu nasi przyjaciele zza Olzy woleli nie wybierać się w podróż do Polski. Ponieważ jednak normalizacja życia w naszym kraju staje się coraz bardziej faktem dokonany, można było przystąpić do wznowienia umów o zagranicznej wymianie czasowej.

7 września gościła w Kombinacie HIL delegacja Trzyńskiej Huty w składzie: Jiri Bajgar — sekretarz Komitetu Zakładowego Partii, Ferdinand Welszar — zast. dyrektora pracy i Mirosław Kaczmarek — sekretarz ds. socjalno-bytowych Zw. Zawodowych. Przybyła ona, aby przeprowadzić rozmowy w sprawie wznowienia wymiany czasowej, uzgodnić jej zasady (Ciąg dalszy na str. 4)

(SN) W dobie wielopiętrowego, ostrego kryzysu, zajmowanie się skansenem może wydać się odwracaniem od rzeczywistości. Stare młyny, kuźnie, gdy mamy problemy z nowoczesnymi hutami i fabrykami? W Nowej Hucie znalazła się grupa ludzi, która postanowiła, mimo wszystko, uchronić od zniszczenia zabytki polskiej ludowej kultury technicznej. My natomiast postanowiliśmy tematowi poświęcić miejsce w gazecie. Jeśli trwamy jako naród, to dzięki poczuciu tożsamości, którą daje kultura. Szeroko rozumiana. Nigdy więc, bez względu na czas, w jakim żyjemy, nie można przecenić wysiłku tych zapalców, którzy całą energię poświęcili i poświęcają uchronieniu od zagłady zabytków narodowej kultury. O efektach pracy Komitetu Budowy Skansenu Przemysłowego nad Dłubnią pisze Romuald Jarońka-Nowak na str. 6.

Skansen nad Dłubnią

Ocalić od zapomnienia



REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Piszę ten tekst wczesnym rankiem 30 września. Jutro przed południem to wydanie „Głosu” znajdzie się w kioskach. Za 24 godziny. Jakie wiadomości przeczytamy tego dnia w porannych gazetach? Chodzi oczywiście o tę jedną. Informację o tym jak było wczoraj w Nowej Hucie. Wielu ludzi w Kombinacie i dzielnicy wie o przygotowaniach do kolejnego marszu. Do kolejnej konfrontacji. Jak to dziś będzie?

Jednego oczekiwać można z całą pewnością. Praca w Kombinacie, we wszystkich jego zakładach i wydziałach przebiegać będzie normalnie. Podobnie będzie również w pozostałych

przedsiębiorstwach w naszej dzielnicy. Tak było dotąd w dniach miesiecznic i rocznic, które podziemie polityczne uznawało za pretekst, by wyjść na ulicę. By zorganizować z grup podatnych na manipulowanie i tego typu agitację — uliczną awanturę, która ma przestraszyć władzę, wymóc na niej odstąpienie od zasad określonych w Dekrecie z dnia 13 grudnia 1981 roku.

Dziwne, co najmniej dziwne jest to straszenie władzy. Motywy organizatorów, bojowników politycznego podziemia i kontrrewolucji dla nikogo nie trudne są do odgadnięcia. Znajdą je powszechnie wszyscy. Znać są pobudki i motywy innej bardzo znacznej liczby grupy uczestników marszów a szczególnie zaś — chuliganerii, niedoświadczonych w żadną stronę młodzieńców („nie marksista, nie katolik...”).

Ale przecież wśród uczestników pochodów czy zajeżdż, organizatorów już jak na lekarstwo. Oni wykonali już swe zadanie, ruszyli kamyczki wywołujące na równi pochyle obrastanie pierwszych w potok następnych. Zde- (Ciąg dalszy na str. 2)

„Gaudeamus” w Nowej Hucie

W Akademii Wychowania Fizycznego inauguracja roku akademickiego odbędzie się 4 października, tymczasem już w tym tygodniu ludno i gwaro na korytarzach. Studenci wracają, załatwiają formalności, zajmują miejsca w akademikach, jak to zwykle na początku. AWF, jedyna krakowska uczelnia mieszcząca się w Nowej Hucie składa się z dwóch wydziałów. Wychowania Fizycznego (kierunki: nauczycielski, trenerski i rehabilitacji ruchowej) oraz Turystyki i Rekreacji.

Jak informuje kierownik Działu Nauczania i Spraw Socjalno-Bytowych Studentów, mgr Witold Kolder, na I roku studiów stacjonarnych rozpoczęła naukę łącznie 284 osoby, a na I roku studiów zaocznych — 126 osób. W sumie na wszystkich latach jest 1300 studentów „dziennych” oraz 650 — „zaocznych”.

Należy odnotować, że poziom przygotowania kandydatów na studia był znacznie wyższy niż w roku ubiegłym. I o dziwo, w przeciwieństwie do innych uczelni, gdzie zaznaczył się gwałtowny

spadek ilości kandydatów, tutaj miała miejsce większa niż zazwyczaj konkurencja.

Sprawy socjalno-bytowe studentów. O nich zadecyduje nowy system stypendialny, który będzie obowiązywał od 1 listopada br. Szczegóły dotyczące planowanych stypendiów bezzwrotnych i zasiłków losowych są jeszcze dogrywane na szczeblu centralnym.

Rzecz dla zamieszczenia podstawowa — akademik. W sierpniu br. uczelnia zyskała nowy dom studencki (mu- (Ciąg dalszy na str. 2)

● **DOC. ZBIGNIEW SIATKOWSKI** laureatem indywidualnym dorocznego nagród „Trybuny Ludu”. To zaszczytne wyróżnienie spotkało znanego działacza społecznego i kulturalnego — związanego również z naszą dzielnicą — za inicjatywy społeczne i polityczne w środowisku, zwłaszcza za zaangażowaną działalność ideową i organizatorską w Obywatelskim Komitecie Odrodzenia „Narodowego”. Serdecznie gratulujemy!

● **WIZYTY.** W czasie pobytu w Krakowie złożył wizytę w Kombinacie minister Handlu ZSRR A. I. STRUJEW; gościli go także I sekretarz KK PZPR Krystyna Dąbrowa, minister handlu i usług PRL — J. Łakomiec oraz prezydent miasta J. Gajewicz. Redaktor Stephan ARIS z londyńskiego „Sunday Times’a”; dziennikarza interesowały problemy gospodarcze, wpływ embarga Wielkiej Brytanii na zaopatrzenie Kombinatu oraz praca Społecznej Komisji Konsultacyjnej. Po doświadczeniu organizacyjno-technicznym przybyli do KM HiL przedstawiciele jugosłowiańskiego Kombinatu „Smederevo”; goście zaproponowali bliższą współpracę w zakresie komputeryzacji procesów metalurgicznych.

● **RADA NAUKOWO-TECHNICZNA** przy KM HiL obradowała 29 września nad modernizacją huty po roku 2000. W posiedzeniu uczestniczyli naukowcy i specjaliści m. in. z Uniwersytetu Jagiellońskiego, AGH, Politechniki Krakowskiej i Akademii Ekonomicznej. W jednym zdaniu: po dwudziestu latach znikną z pejzażu huty tak dziś charakterystyczne wielkie piece. Termin odległy, kłopoty dziś większe, optymizmem jednak napawa, że myśli się mimo to o przyszłości.

● **TOWARZYSZ KAZIMIERZ MORAWSKI**, przewodniczący CKR PZPR uczestniczył w zebraniu sprawozdawczym swej macierzystej POP przy Budstalu-1, które odbyło się 27 września. Obecny był również I sekretarz KD PZPR tow. Zdzisław Kosiński.

● **PONAD 3 TYSIĄCE PIERWSZOKLASISTÓW** w Nowej Hucie uroczystie pasowano na uczniów szkoły podstawowej. Dla maluchów było to ważne wydarzenie w życiu i mocno zapisało się w dziecięcej psychice.

● **ZAMARŁO SERCE** elektronicznego zegara przy placu Centralnym. Mechanizm pilnie czeka na naprawę, jako, że trudno byłoby nam zrezygnować z tego luksusu. Przywykliśmy już do sprawdzania tempa naszego życia ze świetlnym zegarem.

● **SZKOLENIE IDEOWO-POLITYCZNE** w ZSMP w HiL było tematem IX plenum ZF ZSMP, które obradowało 23. września.

● **O 6086 NOWOŚCI** wzbogaciła się w tym roku biblioteka dzielnicowa w Nowej Hucie, przeciętnie w ciągu roku otrzymuje ona 15 000 nowości.

● **145 TYS. LITRÓW MLEKA** dostarczyła w środę do naszych sklepów nowohucka spółdzielnia mleczarska 5,5 ton twarogów spożywczych i 2,5 t. serka homogenizowanego.

● **W PONIEDZIAŁEK** o godz. 17 w sklepie spożywczym nr 4-015 w os. Teatrlnym cieszył klientów pełny asortyment pieczywa. Mina rzedła dopiero wówczas, gdy ekspedientka informowała, iż pieczywo jest... piątku.

● **KRYZYSOWE MENU** w barze „Marten” jest szczególnie atrakcyjne. Oferuje się tu na przykład flaczki rybne i gołąbki z głowizny. Proponujemy wprowadzić dodatkowe potrawy, do których można użyć wiele surowców, których mamy w nadmiarze. Może znalazłby się chętni na kotlety z pomidorów lub sznycelki z jabłek?

● **DNI TURYSTYKI** — u nas w Kombinacie HiL i w gronie działaczy PTTK nie wyróżniają się niczym szczególnym. Tak już bowiem jest, że nie potrzeba tu żadnych dodatkowych impulsów. Były tylko autobusy, organizatorów turystyki nie brakuje, oferta wycieczkowa jest więc różnorodna i bogata. Aktualnie największe wzięcie mają wycieczki, no, nie tyle krajoznawcze, co praktyczne — po owoce i leśne runo — grzyby.

● **W ZAWODACH WĘDKARSKICH SPŁAWIKOWYCH** rozegranych między drużynami zakładów noszących imię Lenina w Gdańsku drużyna HiL w składzie: Bogdan Frączyk, Adam Talar i Witold Wasikowski zajęła I miejsce.

Prace organizacyjne

Kolejne obrady egzekutywy KF odbyły się w dniach 27 i 28 września br. Miały one charakter organizacyjny związany z dwoma tematami. Pierwszym było przygotowanie materiałów na październikowe plenum KF, drugi to rozpoczęła już kampania sprawozdawcza w fabrycznej organizacji partyjnej.

Zadaniem najbliższego plenum KF będzie przede wszystkim ocena dotychczasowej działalności tzw. komisji problemowych, powołanych na początku obecnej kadencji przez KF. Jest ich 15 i przygotowują one b. szeroki wachlarz materiałów, wiążący się z realizacją zasadniczych kierunków działania fabrycznej organizacji partyjnej. Ich działalność nadzorują bezpośrednio sekretarze KF a w swych składach osobowych (od kilku do kilkunastu członków) grupują doświadczone, czołowe aktywnie partyjne. Stąd też ich wysoka ranga i znaczący wpływ na całokształt funkcjonowania partii w Kombinacie. Zmienione warunki i sytuacja w jakich działa partia spowodowały konieczność powołania paru nowych komisji, przy równoczesnym skomplikowaniu problemów, wymagających prac Komisji. W

rezultacie niezbędnym jest wprowadzenie często nowych form pracy z zapewnieniem uaktualniania składu zespołów członków partii, realizujących nowe zadania. Pod tym też kątem egzekutywa KF dokonywała wstępnej oceny, wraz z roboczymi zaleceniami w stosunku do przewodniczących komisji (z zasady są nimi członkowie egzekutywy KF).

Ważnym elementem obecnej kampanii sprawozdawczej w partii są wszechstronne oceny działania poszczególnych instancji partyjnych, dokonywane przez specjalnie w tym celu wyłonione zespoły. Dla oceny działania KZ i egzekutywy samodzielnych POP egzekutywa KF powołała 17 zespołów pod przewodnictwem członków egzekutywy i przewodniczących FKPP oraz FKR. Do 15.10 br. opracują one odrębne materiały, wykorzystane następnie w trakcie konferencji sprawozdawczych zakładowych oraz na konferencji fabrycznej — przewidzianych na m-c listopad i grudzień br.

Obradom przewodniczył I sekretarz KF tow. K. Miniur a uczestniczyli w nich zaproszeni I sekretarze KZ największych zakładów Kombinatu. J CH

Krystyna Dąbrowa wśród wielkopieczowców

Szczery, partyjny dialog

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nych wydziałach, o znacznie mniejszym ciężarze gatunkowym, mistrzowie mają dużo wyższe płace niż u nas...

Mówiono także o różnych istniejących nieprawidłowościach w placach. Przykład? Rozpiętość w placach pomiędzy mistrzami branżowego utrzymania ruchu, a mistrzami zmianowymi technologów i utrzymania ruchu. Ci co pracują na zmiany, a więc w trudniejszych warunkach (łącznie z niedzielami i sobotami) mają niższą płacę podstawową i niższy dodatek funkcyjny od tych którzy pracują na jedną zmianę.

Zbigniew Twardosz dodaje:

— Mówiliśmy także o sprawach mieszkaniowych. Padło wiele słów krytyki pod adresem nieudolności w załatwianiu np. pustostanów. Krytykowaliśmy słabą tempo budownictwa mieszkaniowego. Mówiliśmy o nie rozpoczęciu budowy bloków przez nową spółdzielnię hutniczą: podobno nie ma ona środków nawet na zbrojenie terenu. Pytano również I sekretarza KK jak to jest, że cementownie pracują coraz lepiej, cegielnie też wykonują plany nie najgorzej, a materiałów budowlanych brakuje. Nie ma ich ani dla spółdzielni, ani dla osób podejmujących budownictwo indywidualne. Zwracano również uwagę, że z remontami mieszkań w Nowej Hucie są bardzo duże kłopoty. Z tego powodu katastrofalnie pogarsza się stan wielu mieszkań.

— Przy piątym wielkim piecu, mówi Stanisław Jaros — elektryk maszynowni, zebrało się nas z 15–20 osób. Mówiliśmy o zajęciach ulicznych, niepokojach i pytaliśmy czy sekretarz na własne oczy obserwował przebieg zajęć np. w Nowej Hucie. W odpowiedzi tow. Dąbrowa tłumaczył, że przepisy prawa wojennego są bardzo surowe i muszą być respektowane. Nie wolno się gromadzić i nie wolno robić manifestacji: tego musimy się domagać od wszystkich!

„Gaudeamus” w Nowej Hucie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

siała jednocześnie zrezygnować z krakowskiego „Olimpijczyka”. Aktualnie dysponuje więc dwoma położonymi blisko siebie akademikami o łącznej liczbie 620 miejsc. Nie oznacza to jednak pomyślnej sytuacji, jako że liczba potrzebujących sięga 850 osób. A więc będą problemy.

Gmach Akademii prezentuje się okazale. Jego nowoczesna konstrukcja i znaczna powierzchnia, zdawałoby się sugerować pełnię szczęścia. Tymczasem brak obiektów dla studentów tego typu uczelni niezbędnej: basenu i odpowiedniego zaplecza sportowego. I w tym roku czekać ich będzie tułaczka po wynajętych, odległych obiektach sportowych: „Korony”, „Hutnika”, „Wandy” i „Wisły”. Ze względu na znaczne ich oddalenie od siebie, trudno ułożyć studentom rozsądny harmonogram zajęć.

Jedynie własne obiekty sportowe, przy ulicy Grzegorzkiej, są przesta-

Mówiąc o sprawach placowych postulowaliśmy załatwienie pretensji elektryków, ślusarzy i suwnicowych zmianowego utrzymania ruchu, którzy zostali w regulacji plac pokrzywdzeni. Może dlatego, że nie mają swego etatowego kierownika mistrza...

Zbigniew Twardosz dodaje:

— Mielśmy także uwagi do cen. Np. cena ziemniaków. Chłopy za ziemniaki płaci się po 1000 zł, za 100 kg. a te same ziemniaki przewiezione 10 km dalej już kosztują 2.200 złotych. I robotnik musi płacić. Gdzie tu jest sens?

Zbigniew Tymowicz:

— Zwróciliśmy uwagę, że spekulantów, nierobów i melinarzy, mimo, że stale mówi się o ich zwalczaniu, wcale nam nie ubyło. Chcieliśmy bardzo, aby problem pasywności społecznej był załatwiony konsekwentnie, do końca. Pytaliśmy także dlaczego utrzymywana jest reglamentacja benzyny tzw. żółtej. Korzystają na tym tylko agenci, a benzyna jak na razie wcale nie brakuje...

Tego rodzaju spraw, uwag, wniosków, opinii i postulatów było naturalnie więcej. Prawdziwe bogactwo wiedzy o tym co aktualnie nurtuje środowisko wielkopieczowskich robotników Krakowa.

O godz. 8.00 rano ponownie spotkanie Krystyna Dąbrowa, tym razem w gronie członków Oddziałowej Organizacji Partyjnej zmiany A, której jest członkiem. W zebraniu uczestniczył również szef zakładu tow. Stanisław Czosnyka. Wybrano 11 delegatów na konferencję zakładową, a wśród nich tow. K. Dąbrowa.

W dyskusji jaka się następnie potoczyła omawiano, już bardziej szczegółowo, sprawy placowe. Szef zakładu wyjaśnił na czym polega pierwszy etap reformy plac a na czym będzie polegał drugi. Dużo uwagi poświęcono również sprawom produkcyjnym zakładu, reformie gospodarczej, sprawom socjalno-bytowym, załogi.

JERZY DANEK

(Dalszy ciąg ze str. 1)

cydowaną większość uczestników marszów i zajęć stanowią watahy młodych ludzi skorych do rozróbki, do ataku brukowcem, butelką z benzyną czy kwasem na siły porządkowe. Coż to dla nich za okazja! Coś się wreszcie dzieje! W biały dzień (choć często nie tylko) można pod osłoną hasła o wolność, czy politycznego wezwania ruszyć z nietajoną agresją i zaciętrzeniem na siły porządkowe. Te same siły, które na co dzień już bez cienia polityki ścigają ich za burdy, chuligaństwo, czy wykroczenia przeciwko porządkowi i ładowi

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

społecznemu w interesie nas wszystkich. Członków społeczeństwa, które od sił porządkowych, od milicji oczekuje ochrony ładu na ulicy. Coż za znakomite pole do rewanzu! Z licznych obserwacji atakujących i demolujących wynika, iż ten rewanz brany jest nie na władzy, czy jej siłach interwencyjnych w przypadkach niezbędnej potrzeby, ale właśnie wyłącznie na chroniących codzienny ład i porządek.

Ale przecież w zajęciach ulicznych uczestniczą nie tylko politycy podziemia, ich organizatorzy, czy chuligani. Uczestniczą w nich również ludzie, których do żadnej z wymienionych grup zakwalifikować nie sposób. O co więc im idzie? Jakże są ich pobudki?

Dziwne — jak to napisałem wyżej — jest to straszenie władzy. Dziwna i pokretna droga do uzyskania oczekiwanych celów. Bo cel może być tylko jeden — łagodzenie stanu wojennego, przywracanie kolejnych swobód obywatelskich a wśród nich podstawowej — powstanie związków zawodowych. Organizacji o statusie, celach i działaniu zbieżnym z tymi, jakie posiada większość tego typu związków na świecie. Samorządnych i niezależnych. Organizacji pracujących, ich rzecznika, przedstawiciela ich interesów.

Tych oczekiwań i celów nie można spełnić ani osiągnąć w ulicznej manifestacji. Jak dowodzi tego doświadczenie, ulica, plac, czy skwerek jest najgorszym z możliwych miejsc do pertraktowania, czy porozumiewania się.

Wiele jest innych bardziej stosownych miejsc do rozmów i porozumień. Wiele placzyszczy, gwarantujących stosowne warunki nie tylko obustronnie wygodniejsze. Władze i przeważająca część społeczeństwa, w imieniu których i z wyboru których działają, chcą tego porozumienia. Nie tylko w deklaracjach. Inne sensowne i trwałe wyjścia z dzisiejszej sytuacji nie ma...

REDAKTOR

PROBLEM: BRAK LUDZI

(Dokończenie ze str. 1)

Rodstawowym powodem wszystkich tych niedostatków („nie jest źle, ale mogłoby być lepiej, mogliśmy osiągnąć dużo wyższą produkcję”) i kłopotów jest znany powszechnie brak ludzi. Nie chodzi już nawet o konkretne obsady konkretnych urzędów, czy agregatów produkcyjnych, ale całe zaplecze produkcji, szerokie powiązania międzydziałowe. Prawie cała huta to system naczyń połączonych, rodzaj niemal zamkniętego obiegu, w którym każdy brak musi się odbić czy uwidocznić w układzie. Niekoniecznie w tym samym miejscu, w którym wystąpił.

Wracając do prognozy, tym razem po dziewięciu miesiącach. Sytuacja przedstawia się podobnie jak we wrześniu. Plan ogółem będzie zrealizowany, osiągnięty zostanie również zaplanowany zysk. Z perspektywy tego okresu widać szczególnie wyraźnie jak uzasadnione i dalekowszyczne było planowanie na rok bieżący. Co prawda przewidywane trudności wpływające na ostateczną wielkość przyjętych zadań rocznych objawiały się mniej dotkliwie (zaopatrzenie w surowce i energię) jednak nie oszczędziły Kombinatu inne a wśród nich główny — brak pracowników.

Tyle prognoza. Do szczegółów powrócimy niebawem.

Kol. Renacie Brągiel

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MEZA składają

Kierownictwo Zakładu Stalowniczego oraz Koleżanki i Koledzy

Kierownictwu i współpracownikom z Wydziału Obróbki Walców P-67 oraz wszystkim kolegom i przyjaciółom, którzy okazali w najcięższych dla nas chwilach współczucia i pomocy w zorganizowaniu pogrzebu mego męża HIERONIMA WISNIEWSKIEGO składam serdeczne podziękowanie

EDYTA WISNIEWSKA Z SYNEM I RODZINĄ



— W trudnej sytuacji zaopatrzeniowej szczególnie z importu, pojawił się w roku bieżącym nowy, korzystny element — odpis dewizowy ze sprzedaży wyrobów hutniczych za granicę. Jak się kupuje za własne pieniądze? Jednym z celów odpisu było maksymalne ułatwienie operacji...

— Oczywiście za własne pieniądze kupuje się łatwiej i skuteczniej. Dzieje się tak między innymi dlatego, iż decyzje o zakupie podejmuje Kombinat, a nie ktoś drugi czy trzeci. Jak wiadomo celem utworzenia określonych odpisów dewizowych było nie tylko ułatwienie operacji handlowych lecz przede wszystkim zdynamizowanie wyników osiągniętych przez przedsiębiorstwa w dziedzinie eksportu przy względnej gwarancji sfinansowania tymi środkami niezbędnego importu. Uzależniającego możliwość produkcji na eksport, ale nie tylko tej produkcji.

Ilość operacji po otwarciu rachunku odpisów dewizowych nie tylko nie zmalała, ale wzrosła — ewidencjonowanie, sporządzanie dyspozycji itp. Nie jest to dla nas zmartwienie wobec ilości plusów jakie daje nam własne konto.

— Dla wszystkich jest oczywiście, że całego importu hutniczego nie da się sfinansować środkami z odpisów. Jest nawet wyraźna klauzula, iż można wydawać te dewizy na intensyfikację czy pełne zaspokojenie potrzeb własnej produkcji eksportowej. Czy na te cele suma odpisów wystarcza?

— Niestety nie. Ponadto w sytuacji Kombinat nie można ściśle wydzielić nakładów na rozwój produkcji eksportowej. Na tych samych urządzeniach i agregatach produkuje się zarówno dla kraju jak i na eksport. Występują również liczne powiązania międzyoperacyjne wśród zakładów. W całym tym ciągu technologicznym funkcjonować muszą wszystkie ogniwia choć nie wszystkie przecież wytwarzają wyroby kupowane przez wolnodelewizowych odbiorców.

— Zgodnie z założeniami systemu odpisów, właściciel konta w Banku Handlowym jest jego jedynym dysponentem. Sam decyduje o celowości wydatków. Czy praktyka potwierdza teorię?

— Tak. Jedynym ograniczeniem jest uzyskanie od Ministerstwa Handlu Zagranicznego pozwolenia przywozu z im-

(B) W poprzednim numerze w rozmowie z dyrektorem handlowym Kombinatu mgr F. Wójcikiem, przedstawiliśmy system odpisów dewizowych ze sprzedaży wyrobów HiL do II obszaru płatniczego. Nasz rozmówca odpowiedział na pytanie jak się zarabia dewizy oraz o wielu innych związanych z tym tematem sprawach. Co się dzieje z zarobionymi walorami zagranicznymi, do czego służą oraz w jakim stopniu pomagają Kombinatowi, ogólnie z lektury tego tekstu wiadomo. Poniżej prezentujemy drugą część tego tematu:

JAK SIĘ WYDAJE „SZYBKIE” PIENIĄDZE?

Naszym rozmówcą jest wicedyrektor, szef zaopatrzenia Kombinatu
mgr Feliks SOBECHOWICZ

portu. Jest to wymóg proceduralny gwarantujący temu ministerstwu rodzaj nadzoru nad zakupami. Jak dotąd ten jedyny merytoryczny kontroler celowości naszego importu nie miał powodów korzystać ze swych uprawnień, tj. zakwestionować sensowność naszych zakupów.

— Kombinat w warunkach reformy ma co najmniej trzy źródła zaopatrzenia w dewizy: dotacje skarbu państwa, odpisy i kredyt w Banku Handlowym. Czy ta różnorodność nie skłania do częstszego zwracania się o sfinansowanie zakupów z tego źródła, które w zasadzie daje za darmo?

— Nie ma obaw. Po prostu nie można uzyskać dodatkowego przydziału dewiz od MHZ na zakupy z zagranicy poza oczywiście pozycjami ściśle określonymi i finansowanymi z centralnej puli dewizowej. Jak wiadomo z tego źródła optymalny jest w dewizach import surowców i innych komponentów niezbędnych w procesie produkcji.

— Jak pan się domyśla chodzi tu o wyjaśnienie, czy robimy dostatecznie dużo, by maksymalnie jak to możliwe zwiększać nasze własne zasoby dewizowe, ale nie oszczędnością konta lecz zwiększeniem uzysków przez aktywizację eksportu. Jego stałe zdynamizowanie. Czy w tej dziedzinie robi się dostatecznie dużo?

— Nie jest to pytanie właściwie zadane. O mechanizmach stymulujących ogólną ilość i wartość eksportu mających wpływ na sumę odpisów dewizowych nie mogę się wypowiadać kompetentnie. Słyszałem natomiast o pewnej próbie rozszerzenia listy wy-

robów Kombinatu na eksport. Np. za proponowaliśmy „Centrozapowi” sprzedawca za granicę wyrobów Zakładu Materiałów Ogniotrwałych.

— Nie kupuje pan za granicą bezpośrednio lecz z pomocą krajowych central handlu zagranicznego. Jak ten kontakt wygląda dziś, kiedy Kombinat jest właścicielem zagranicznych środków płatniczych. Czy coś się zmieniło? Nie chodzi oczywiście o to czy witają panów w centralach z odpowiednio głębokim ukłonem, lecz o pośpiech. Czy za własne środki kupuje się szybciej?

— W naszym żargonie środki dewizowe zgromadzone na koncie odpisów dewizowych określamy jako „szybkie” pieniądze. Rzecz nie tylko w ich dyspozycyjności. Chodzi również o to, że posiadanie ich powoduje znaczny wzrost zaufania do zleceniodawcy zakupów — do Kombinatu. Nie zawsze tak było w przeszłości. Dziś jesteśmy rzetelnym partnerem i przyjęte zobowiązania realizujemy praktycznie natychmiast. Nie musimy dodawać jak wpływa to na stosunki z centralami handlu zagranicznego.

tencji finansowania importu uzupełniającego. Dotyczy to np. dużej grupy olejów i smarów. Ta dość skomplikowana sprawa wymaga szerszego wyjaśnienia. Otóż w przypadku wymienionych produktów kompetentna jednostka o brotu często stawiają wymóg, by sfinansować zakup określonego potrzebego nam smaru z importu — oczywiście ze środków nie centralnych a naszych własnych — w czasie kiedy Kombinat byłby zainteresowany zakupem za złotówki produktu pochodzenia krajowego. Jakoś to trzeba rozstrzygnąć. Nie wydaje się nam „sprawiedliwie” by własnymi środkami dewizowymi wspierać braki inicjatywy i energii krajowych producentów. Przykład z olejem nie jest odosobniony.

Ponadto, wobec coraz częstszych wymogów by zakupy z importu — poza podstawowymi surowcami — finansować z własnych zasobów dewizowych (odpisów), konieczne jest podwyższenie procentu samego odpisu dewiz od wykonanego eksportu.

— Na zakończenie pytanie nieco nawiązujące. Jak wpływ ma posiadanie dewiz na ulżenie pracy służbom zaopatrzenia? Takich spodziewał się pan rezultatów, czy większych?

— Na oceny jeszcze za wcześnie. Wdrażanie systemu odpisów trwa teoretycznie od początku roku, ale praktycznie rozpoczęło się od czerwca. Po zakończeniu drugiego półrocza będzie pora na bardziej rzetelną ocenę.

Czego się spodziewałem, co osiągnęliśmy? Przybyło zarówno odpowiedzialności jak i satysfakcji dla pracowników służby zaopatrzenia. Skończyło się bezproduktywne przepychanie papierków, monitów i przynaglań. Przybyło jednak i pewności działania. Możliwości lepszej i skuteczniejszej obsługi potrzeb zaopatrzeniowych Kombinatu. Oczywiście na miarę posiadanych środków. Wedle stanu grobla...

— Dziękuję za rozmowę.

— Co — pańskim zdaniem — wymagałoby korekty w obowiązujących dziś zasadach korzystania z odpisów dewizowych?

— Trzeba zlikwidować występujące niejasności w zakresie źródeł i kompe-

Mamy zatem odpowiedzi na podstawowe pytania: jak się zarabia dewizy w nowym systemie ich pozyskiwania (wyjaśnił to w poprzednim wydaniu dyrektor handlowy Kombinatu F. Wójcik) oraz jak wydaje się je — powyżej. Temat zatem wyczerpany, choć niezupełnie.

Sięgając po kolejny problem z chęcią przedstawiania go za pośrednictwem „GNH” szerokiej rzeszy zainteresowanych, mieliśmy nadzieję, że sprawa wyglądałaby bardziej klarownie. Jak przekonali się o tym ci, którzy mieli cierpliwość przeczytać obydwie wywiady — i ta ważna dziedzina działalności gospodarczej Kombinatu nie wygląda tak prosto. Z jednej strony mamy do czynienia z możliwościami zbytu wyrobów (mimo światowej dekonunktury!), z drugiej o ilości produktów przeznaczonych na eksport decyduje centralny planista. Oczywiście w warunkach kryzysu i niedostatku rynku krajowego, niezaspokojonych potrzebach liczących, krajowych nabywców wyrobów hutniczych trudno się na to gniewać. Równocześnie trudno o wrażliwości na proeksportowy charakter odpisów. Po prostu nie Kombinat decyduje ile sprzeda za granicę mimo posiadanych możliwości. Nie od Kombinatu również zależy, ile uzyska dewiz na podjęty eksport. Rodzą się w tej sytuacji apetyty na zwiększenie procentu odpisu, a przecież nie tędy droga...

Pytań i wątpliwości jest wiele. Nie wszystkie doczekały się odpowiedzi w naszych dotychczasowych na ten temat publikacjach. Nie zależało to ani od pytającego ani odpowiadającego.

W publikacjach i prognozach gospodarczych, w dokumentach stanowiących podstawę do działania polskiej gospodarki mowa jest o konieczności nadania jej zdecydowanie proeksportowego charakteru. Mało tego. Chodzi o to by rozmiar eksportu niezbędny do spłaty zadłużenia i zapewnienia potrzebnego poziomu importu, osiągnął skalę nienotowaną dotąd w gospodarce PRL. Przypomnienie tych założeń rodzi kolejne pytanie — jak osiągnąć te cele.

Na przykładzie najbliższym nam wszystkim — Kombinatowi, postaramy się przedstawić próbę odpowiedzi na wszystkie te pytania w najbliższym czasie.

ANDRZEJ BARSZCZ

CZY NIE POZOSTAŁY NA... PAPIERZE?

OD SŁÓW DO EFEKTÓW^(IV)

W dalszym ciągu omawiamy realizację wniosków i postulatów załogi dotyczących spraw socjalno-bytowych.

● **COŚ DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW.** Konkretnie chodzi o budynek rotacyjny mający stanowić własny dach nad głową dla młodych hutniczych małżeństw. Zadanie to nie będzie realizowane według pierwotnych założeń z uwagi na przystosowanie hotelu nr 16 w os. Na Wzgórzach 23 właśnie na taki rotacyjny hotel dla młodych małżeństw.

● **I DLA BOCHEŃSKICH HUTNIKÓW!** Ma to być zakładowy budynek mieszkalny dla załogi ZPH HiL w Bochni. Realizacja? W trakcie budowy są dwa budynki nr 1 i 2 przy ulicy Krasieńskiego. Wykonuje je Budostal-3 i KBM Tarnów.

● **INTERNAT DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PRZYZAKŁADOWYCH.** Inwestycja bardzo potrzebna, niestety jak kilka poprzednich zdjęta z planu mocą wspomnianej uchwały Rady Ministrów o zakazie uruchamiania nowych tytułów inwestycyjnych.

● **BASEN KRYTY, KAPIELISKO W OŚRODKU SPORTU I REKREACJI.** Realizacja? Owszem co nieco już wybudowano, realizację budowy trzeba było jednak

wstrzymać ze względu na brak środków.

● **BAZA WYPOCZYŃKU PO PRACY.** Niemalże atrymentem wyląłem osobiste w tej istotnej sprawie. Bazy jednak jak nie było, tak nie ma. O rekreacji natomiast, o konieczności stworzenia dla niej bazy, jak mówiło się i pisało, tak dzieje się i nadal. Znakomity wydaje mi się projekt, aby bazę wypoczynku po pracy, wspólną dla załóg krakowskich zakładów pracy, wybudować połączonymi siłami w Dobczycach. Teren został już wytypowany. Został wyznaczony inwestor budowy, którym jest DRMK IV. Kombinat HiL zadeklarował swój udział finansowy w realizacji wspomnianej bazy. A więc jeszcze trochę cierpliwości i nareszcie będzie gdzie jeździć...

● **BĘDZIE WIĘCEJ WARZYW!** W Gospodarstwie Rolnym Kombinatu HiL w Lubocy, jak postuluje załoga, należy kontynuować prace modernizacyjno-rentowe, a przede wszystkim wykonać modernizację i rozbudowę kwaszarni oraz przeprowadzić remont kapitalny dwóch domków pracowniczych. Realizacja?

Prace te przebiegają pomyślnie, zgodnie z harmonogramem.

● **RENT SZKLARNI JUŻ ZOSTAŁ ZAKOŃCZONY.** Chodzi o wnioskowany remont kapitalny szklarni zespolonej zaistalowanej w ogrodzie kwiatowym HiL. Z uwagi na zwiększony zakres prac remontowych zakończono go w lipcu bieżącego roku.

● **STOŁÓWKA NR 7 W DMH.** Prace remontowe w tej bardzo ważnej placówce Wydz. Żywności Zbiorowej (świadcząca usługi dla młodzieży hutniczej i dla OHP) przebiegały zgodnie z planem. Stołówka już została oddana do użytku.

● **INNE STOŁÓWKI SĄ REMONTOWANE.** Specjalny harmonogram obejmuje szereg pozycji, które mają być zrealizowane — wszystkie dotyczą remontu stołówek pracowniczych w Kombinacie HiL. Realizacja nie budzi obaw, przebieg remontów jest zgodny z planem.

● **BĘDZIE LEPIEJ W HOTELOWACH.** Przede wszystkim, dzięki dokonanym w nich remontom. W okresie I półrocza bieżącego przeprowadzono remont obejmujący 759 miejsc hotelowych. Zakres wykonywanych prac jest różny, od malowania i tapetowania, po wymianę instalacji i urządzeń.

● **DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW.** Z myślą o nich miał być przystosowany hotel nr 16 w os. Na Wzgórzach 23, na blok tzw. rotacyjny. Termin — 1982 rok. Realizacja — bez zastrzeżeń. Blok został do nowych celów przystosowany i od czerwca (ciąg dalszy na str. 5)

Zdnia na dzień zaskakują nas rosnące ceny, zwłaszcza na artykuły spożywcze. Ostatnio na przykład trafilam na ożywioną dyskusję w sklepie warzywniczym — nad ceną przecieru pomidorowego. Była to puszka, o „wsadzie”, jak określa producent (Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Szreniawie koło Proszowic) — 920 gramów. Cena opiewa na 329 złotych. Po pierwsze taka duża puszka jest ogromnie niepraktyczna w gospodarstwie domowym, przecież, jak i większość koncentratów po otwarciu szybko się psuje. Praktyczne są pudełeczka do jednorazowego użytku, takie, jakie produkowano do niedawna. Po drugie, w tym roku przecież co jak co, ale pomidory obrodziły. Nie ma więc argumentów na tak wysoką cenę. Słusznie więc kupujący krytykowali zasadność wysokiej ceny przecieru.

Nie tylko zresztą przecier pomidorowy, ale na przykład kompoty osiągały zawrotne ceny, i to w okresie kilku miesięcy. Jeszcze wiosną były to ceny kilkudziesięciozłotowe (i już nie było chętnych na ich nabycie), obecnie słoik

kompotu wiśniowego, popularny twist, kosztuje 119 złotych, a kompotu z czarnej porzeczki — 129 złotych. Tylko patrzeć, jak producenci nabiorą dalszego rozmachu i dojdą do dwóch setek.

Podobnie rzecz się ma w przypadku innych artykułów spożywczych. Podczas spotkania przedstawicieli kilku zakładów pracy z kierownictwem nowohuckiego Oddziału WSS „Społem”, które odbyło się w ubiegłym tygodniu w Komitecie Dzielnicowym PZPR, pani wiceprezes Danuta Bogda poinformo-

na nie popyt — podobno producenci „wpychają” na siłę ten towar dystrybutorom.

Jeden z dyskutantów twierdził, że będąc w debickich zakładach chłodniczych i okolicznych sklepach, przekonał się, że artykuły te są tam o wiele tańsze. Widocznie więc handel winduje ceny? WSS „Społem” natomiast poinformowała, że przeciętna marża w handlu wynosi 7 procent. Tę „przeciętność” różnie można tłumaczyć, i może to być niemądra rozpiętość. Tak czy ina-

pieczywo cukiernicze. Natomiast nadal będzie mało czekolady i kakao. Coraz częściej w zamiar proponować będzie się cukierki. Brakuje nadal kawy, kisieli, budyni, cukru waniliowego i proszku do pieczenia. W tym ostatnim przypadku należałoby oczekiwać większej podaży drożdży, bo jak dotąd i one pojawiają się zwykle raz w tygodniu i znikają jak kamfora. Nie należy też oczekiwać — podobno — poprawy sytuacji w sprzedaży ryb, jaj i drobiu. Drób zresztą już od długiego czasu kojarzy nam się tylko z mrożonymi kaczkami i kurami.

Nie napawają więc optymizmem ani galopujące ceny, ani sytuacja rynkowa artykułów spożywczych. Nie zawsze też odzwierciedleniem hojności ziemi jest obfitość, dóbr w sklepach i bufetach. A w tym roku jest szczególnie sprzyjająca sytuacja w przypadku owoców i warzyw, jest szansa na wzbogacenie naszego jadłospisu w witaminy. Zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego egzystują jednak jak na księżycu i nie przejmują się elementarnymi prawami ekonomicznymi. Podaż owoców i warzyw ogromna, są rejon, w których niszczej, a w handlu koncentraty, kompoty, dżemy... bardzo drogie. Trzeba, by ta dziedzina żywej zainteresowała się stowarzyszenie konsumentów.

H. ROSIEK

Kto winduje ceny?

wala zebranych, że należy oczekiwać dalszych podwyżek cen na mrożonki i konserwy garmażeryjne. Przykładowo rzecz biorąc: pyzy wielkopolskie z 62 złotych, przechodzą na 92 zł; bigos domowy z 71 złotych drożeje na 119 zł; bigos wyborowy z 82 złotych — na 135 złotych. Tymczasem mrożonki zalegają chłodnicze lady sklepowe. Mały jest

czaj konsekwencje rosnących apetytów cenowych uderzają po kieszeni nas, konsumentów. Nie znaleźliśmy więc odpowiedzi na pytanie, zresztą przeciętnego klienta mniej interesują kuliszy genyzy ceny, a bardziej już konsekwencje tego.

Na marginesie cenowych spraw, kilka słów o sytuacji zaopatrzeniowej rynku w IV kwartale, czyli w najbliższych miesiącach. W dalszym ciągu w wystarczającej ilości będą mąka i kasze. W ogóle zalegają one sklepowe półki i niewiadomo dlaczego utrzymywane są nadal w reglamentowanej sprzedaży. Nastąpi też poprawa zaopatrzenia w

Jeszcze o handlu w wolne soboty

Zarządzeniem prezydenta Krakowa ustalono, że w wolne soboty będzie pracowała połowa sklepów branży ogólnospożywczej. Mimo, iż zarządzenie obowiązuje już od 3 września, jak to jednak zwykle bywa, do niektórych placówek dotarło znacznie później.

17 września wydział handlu UD przeprowadził przegląd 383 placówek handlowo-usługowych i gastronomicznych pod względem ich przygotowania do nowych ustaleń. Najczęściej brakowało rzetelnej informacji, nie było wywieszek mówiących o sklepach dyżurnych.

Przeszłam w sobotę po naszym mieście, aby przekonać się jak funkcjonuje system, którego wszyscy tak bardzo chcieli.

W tym dniu niedużo osób robiło zakupy. W sklepie przy Rondzie Kocmyrzkowskim około godz. 10. był tylko jeden klient. Podobnie w kilku innych sklepach. W os. Krakowiaków kilkanaście osób kupowało chleb (niezbyt świeży), mleko, masło. Duży był wybór serów, była także śmietana. Trochę dłuższa

kolejka w sklepie z pieczywem w Centrum „C”, ale można tu było dostać nawet bułki.

Z informacji kierowniczek kilku sklepów otwartych tego dnia wynika, że kolejka jest właściwie tylko do godz. 10–10.30 choć i wtedy liczy nie więcej niż kilkanaście osób. Po godz. 11.00 klientów praktycznie już nie ma.

Ludzie kupują tylko chleb i mleko, mówią mi w sklepie w os. Szkolnym 34. Dostaw specjalnych też nie ma.

Podobne opinie usłyszałam w kilku innych sklepach. Z krótkiej sondy przeprowadzonej wśród klientów wynika, że w soboty kupują tylko ci, do których niespodziewanie zjechała rodzina, przyszli niezapowiedziani goście i dlatego zaopatrują się w najpotrzebniejsze produkty.

Czy w takim razie potrzebna jest aż tak wielka sieć sklepów czynnych w soboty? Żeby chociaż były dostawy atrakcyjnych artykułów, tych, których nie można kupić wracając późno z pracy.

M. WĘGIEL

NA WCZASY DO CZECHOSŁOWACJI

(Dalszy ciąg ze str. 1)

i podpisać umowę z Kombinatem HIL na rok 1983.

Dziennikarz „Głosu” był obecny przy tym bardzo sympatycznym wydarzeniu, może zatem przytoczyć kilka interesujących ustaleń.

Rodziny z huty wypoczywać będą w ośrodkach wczasowych Trzynieckiej Huty w Rzece i Rajeckich Teplicach (oba wyposażone są w baseny kąpielowe). Naszych partnerów gościć będziemy w Krynicy i Zakopanem. Na rok 1983 przewidziano bezdwizową wymianę 90 osób po obu stronach.

W umowie ustalono m. in., że w każdym turnusie będzie zorganizowany wieczorek zapoznawczy i pożegnalny z poczęstunkiem dla naszych gości, ponadto jedna całonocna wycieczka (z Krynicy do Zakopanego i z Zakopanego do Krynicy), zaś nasi wczasowicze wyjadą na cały dzień do Żiliny. Wczasowicze korzystać będą w całej pełni z

programu ko i rekreacyjno-sportowego oferowanego przez każdy z goszczących ich ośrodków.

Aneks do podpisanej umowy zawiera również wymianę doświadczeń grup produkcyjnych robotników z obu hut oraz wymianę sportowców. Za parę tygodni odbędzie się wizytacja naszego ośrodka kolonijnego w Piwnicznej i jednocześnie obozu pionierskiego Huty Trzyniec w Tatrach, koło Liptowskiego Mikulaszu. Jeżeli wizja przeprowadzona przez obie układające się strony wypadnie pozytywnie, będziemy też mieć w przyszłym roku wymianę kolonii dziecięcych (po 45 osób).

Jak dowiaduję się, spodziewane jest również reaktywowanie umowy o wymianę wczasowej z Zakładami Elektrycznymi w Wernigerode, w NRD. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, będziemy mogli jak za dawnych czasów wyjeżdżać na atrakcyjny wypoczynek do Czechosłowacji i NRD!

(jd)

Obojętni na nieszczęście, dbajmy chociaż o mienie



Tak wyglądają piwnice w budynku nr 9, os. Centrum B. Jak informują nas mieszkańcy, stan ten jest spowodowany przez użytkownika lokalu nr 31. Mieszkają tam ludzie wymagający szczególnej opieki, którymi nie ma się kto skutecznie

zająć. Jeżeli sytuacja tychże ludzi nie zainteresował się Ośrodek Opiekuna Społecznego, Komitet Osiedlowy ani ADM, to może fatalnym stanem instalacji elektrycznej zainteresuje się straż pożarna?

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

Skup produktów rolnych i prognozy na wiosnę

Jak informuje Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UD, tegoroczny skup zboża osiągnął (według danych do końca sierpnia, bo nowszych pełnych danych jeszcze nie ma) 142 tony. Jest to duże osiągnięcie, jeśli porównać sytuację z poprzednimi laty, natomiast o wiele za mało w stosunku do narzuconego ogólnie planu. Plan od samego początku uznany był za absolutnie nierealny. Otrzymał on nakaz skupienia 420 ton zboża, podczas gdy w roku ubiegłym wynosił on zaledwie 25 ton (skupiono wówczas 77 ton).

Pracownicy Wydziału Rolnictwa oraz Ośrodka Postępu Rolniczego dreptali od gospodarstwa do gospodarstwa tłumacząc zasady premiowania dostawców oraz przekonywując o konieczności zapewnienia chleba społeczeństwu. Naczelnik dzielnicy zwrócił się z pisemnym apelem do wszystkich rolników o zajęcie właściwej obywatelskiej postawy.

Oprócz możliwości nabycia węgla lub pasz w zamian za dostawę zboża stworzono rolnikom możliwość zakupu cementu workowanego, stali zbrojeniowej, blachy ocynkowanej, rur, wapna hydratyzowanego oraz nowozów sztucznych: saletraku i superfosfatu granulowanego. Jak twierdzą wtajemniczeni, uda się zapewne skupić jeszcze 20 ton zboża, ale nie więcej.

Jak przebiega skup warzyw? Na planowane 1920 ton do końca sierpnia skupiono 596. Na planowane 350 ton ziemniaków wczesnych — 256, a na planowane 150 ton ziemniaków późnych — 20.

Skup trzody chlewnej przebiega tak sprawnie, że aż budzi niepokój, nie wróżyć nie dobrego na wiosnę. Tegoroczny plan skupu wynosił 1900 sztuk, a już do

końca sierpnia skupiono 1837 sztuk. Równie dobrze idzie z bydem. Nie brak na razie mleka. Płynię biała rzeka, tak że nie wiadomo, co robić z kwasnym.

Dlaczego nadzwyczaj dobry skup trzody i bydła nie wróży nic dobrego? Bawiem hodowcy sprzedają co mogą (zabijają nawet maciory) aby pozbyć się kłopotu ze zdobywaniem brakujących bez przerwy pasz. Mówią, że hodowla nieopłacalna. Słabe siano z powodu suszy, słabe ziemniaki.

Jak prognozują specjaliści z Wydziału Rolnictwa, na wiosnę może być głodno. Zabraknie mięsa, odczujemy też brak mleka. (ron)

KUPISZ, SPRZEDASZ, WYMIENISZ

Klub „Kuznia” DKK HIL — os. Złotego Wieku 14 i Komitet Obwodowy Samorządu Mieszkańców tego osiedla zapraszają do wzięcia udziału w wielobranżowej giełdzie „SPRZEDASZ, KUPISZ, WYMIENISZ”. Jej organizatorzy mają nadzieję, że wezmą w niej udział wszyscy zainteresowani kupnem, sprzedażą odzieży jesienno-zimowej, obuwiu, sprzętu sportowego, zabawek i innych przedmiotów codziennego użytku tak nowych jak i używanych. Radzimy już teraz przetrząsnąć szafy, kufry i szafki.

Giełda odbędzie się w sobotę, 2. X. w godz. 10–14.

Tym, którzy jeszcze u nich nie byli, a wśród mieszkańców Nowej Huty to już nieliczna garstka, organizatorzy przypominają: dojazd tramwajami 16 i 20, autobusami 123 lub 136. (JS)

OGŁOSZENIA

WYDZIAŁ TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO

sprzeda:

- Samochód osobowy marki Fiat 132p/2000 GLS, stopień zużycia 40 proc., cena wywoławcza 565.000 zł.
- samochód osobowy marki Fiat 132p/1800 GLS, stopień zużycia 45 proc., cena wywoławcza 435.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 października 1982 r. o godz. 10.00 w Wydziale Transportu Samochodowego. W przypadku nie dojazdu do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 12.00. Przystępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej samochodu, najpóźniej w przeddzień przetargu, w Kasie Głównej KM Huta im. Lenina. Pojazd można oglądać codziennie w dni robocze w godz. 8–15 w zajezdni Wydziału. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

REFORMA W HIL

Różne są miary efektów pracy społeczeństwa. Jedną z nich jest ilość materiałów zużywanych na wytworzenie określonej wartości dochodu narodowego. Posłużę się więc takimi porównaniami materiałochłonności i energochłonności dochodu narodowego PRL i Francji, której potencjał wytwórczy wiele od naszego nie odbiega oraz kraju naszych bratanków — Węgier.

Dla wytworzenia dochodu narodowego wartości tysiąca dolarów potrzebowaliśmy w 1978 roku 2130 kg węgla lub 148 kg stali lub 169 kg cementu, podczas gdy na wykonanie tej samej wartości Francuzom wystarczyło 576 kg węgla lub 50 kg stali względnie 60 kg cementu, a Węgrom: 1096 kg węgla, albo 99 kg stali lub 123 kg cementu. Porównanie tych liczb wskazuje jak daleko było do nie najlepszej w świecie gospodarki, Francuzów i bliskich nam Węgry, a przecież było to 4 lata temu, kiedy nasza gospodarka prosperowała i sądziliśmy, że odnosi sukcesy. Składa się na to oczywiście wiele wzajemnie ze sobą powiązanych elementów gospodarowania, poczynając od samej wielkości dochodu narodowego jak wytworzenia 1 mieszkania (w/g ocen Banku Światowego w 1978 r. Polak wytworzył rocznie dochód narodowy o wartości 3650 dolarów amerykańskich, Francuz 8850 dolarów, Węgier tak jak Polak 3650 dolarów, a Szwed 10550 dolarów).

Do spraw niedoskonałych technologii i niskiej wydajności pracy poprzez przestarzałe, demobilizujące normatywy i różne, utrudniające postępowe zmiany przepisy, do zwykłego, niczym nie kon-

troлизованego i niedostatecznie zwalczanego marnotrawstwa.

Stan ten ma poprawić wprowadzana obecnie reforma gospodarcza. Oznacza ona nie tylko wprowadzenie związanych z nią (o różnej randze ustawowej) reguł i przepisów. Reforma to także konieczność wytworzenia u każdego pracownika zrozumienia i pełnego przekonania, że na wyniki społeczeństwa składają się wyniki pracy każdego pojedynczego jego członka. Są one tym lepsze im mniejsze są koszty społeczne wytwarzania. Największy zaś udział w kosztach wytwarzania mają materiały, paliwa i energia, które

nie, a co ważniejsze nie w praktyce nie kosztujące: zastąpienie różnych gatunków stali aspojękonych odpowiadającymi im gatunkami stali półspokojnych. Daje to bezpośrednią oszczędność w zużyciu energii i deficytowych i niezwykle energochłonnych odlewniczych stali jakimi są: żelazokrzem i aluminium. Eliminują zużycie różnych zasypiek oraz wkładów izolujących głowy wlewków zmniejszając pracochłonność przygotowania zestawów wlewniczych i bardzo znacznie eliminują zapylenie hal stalowni. Ale najważniejszym efektem tej zmiany jest poważne zmniejszenie materiałochłonności produkcji w walcowniach wstępnego przerobu, a tym samym całych ciągów walcowniczych. Z tony stali uspokojonej można otrzymać ok. 820 kg półwalców lub np. 744 kg gotowego wyrobu. Natomiast z tony odpowiadającej jej stali półspokojnej, tańszej o ok. 1000 zł (!) otrzymuje się do 900 kg półwalców lub np. 817 kg gotowego wyrobu. Stalownie opanowały technologie wielu tych stali. Brak jednak na nie zamówień klientów. Na przeszkodzie szerszego wprowadzenia wspomnianej zmiany stoją przyzwyczajenia klientów i brak rozeznania co do właściwości technicznych różnych gatunków stali. Trzeba, by więcej interesowały się tym bardzo istotnym dla efektywności gospodarowania problemem służby handlowe i wykazywały więcej inicjatywy dla zdobycia potrzebnych zamówień.

Ten jeden przykład wskazuje, jak wielkie są jeszcze rezerwy w gospodarce materiałowej. Jest to główna droga reformowania gospodarki. Osiągnięcie bowiem zysku przez wzrost cen, nie przez zmniejszenie kosztów produkcji, prowadzi donikąd.

WITOLD KUNSTLER

ROZMOWY Z OIKOSEM

Józef Michalski, przeciętny mieszkaniec przeciętnego miasteczka wracał z przeciętnego miejsca pracy do swej przeciętnej rodziny. Przepelniony był przeciętnymi problemami ekonomicznymi, nadając im nieprzeciętny charakter.

Nagle spostrzegł Pana Oikosa, którego mądrość była wielka, a wiek sędziwy jak... — Witam Cię Józefie, ilekroć spotykamy się przypadkowo, jesteś posępny. Czy znów trapią Cię domowe kłopoty?

— Zgadłeś czcigodny przyjacielu. Nie mogę dostać kielbasy, żona poszukuje bezskutecznie butów, a działki moje szkolne mają co drugą książkę i jedną wspólną kredki. Na benzynę mnie nie stać, bo wydaję masę pieniędzy na mięso, jajka i śmietanę u Karola na wsi. Strasznie zdzierza. Całe szczęście, że urywam się z pracy i codziennie pomagam w warsztacie ślusarskim. Trzeba kombinować, a jak jeszcze trochę uszczęlek i smaru zorganizuję u siebie i sprzedam, to można wytrzymać. Jestem taki zapracowany i strasznie się naganiam.

— To stare jak świat problemy. Z jednej strony patrzysz przez pryzmat własnego interesu i to jest zrozumiałe, z drugiej natomiast nie stać Cię na próbę zobiektywizowania problemów, które podkreślasz jako własne, choć nekają także i innych. Popadamy w konflikt obiektywnych zjawisk ogólnych, makroekonomicznych z subiektywnym działaniem każdego z nas. W sprawach gospodarczych jest tak od niepamiętnych czasów. Cała, nielatawa nauka wywodziła się od mojego imienia, zmierzając do należytego wyjaśnienia zasad (nomos) funkcjonowania gospodarstwa domowego (oikos). Masz więc ekonomię. Gdy ją zrozumiesz, będziesz mógł podchodzić do swych kłopotów z należyty dystansem. Jeśli chcesz wyjaśnić Ci kilka elementarnych zjawisk i procesów. Do następnego zatem spotkania. (mic)

ZMNIJSZAĆ KOSZTY, NIE PODNOŚĆ CEN!

Zysk może być większy

np. w hutnictwie stanowią przeszło 70 proc. kosztów produkcji.

Nie jest w naszym Kombinacie obojętnym, czy dla wytworzenia gotowych wyrobów hutniczych zużywamy „po drodze” więcej niż potrzeba materiałów, paliw i energii, więcej niż zużywają ich inne, podobne naszemu zakłady hutnicze. Każdy kilogram węgla stracony przy obsadzaniu komór baterii koksowych, każdy kilogram rudy wydymuchany w powietrze w spiekalni, czy koks spalony niepotrzebnie w wyniku nierównej pracy wielkiego pieca — to tylko wybrane z ogromnego alembiku przykłady niepotrzebnego wzrostu materiałochłonności wydziałów surowcowych huty. Nie jest również obojętnym, czy ogniotrwała wymurówka wytopów, czy 800 lub może nawet ponad 1000 (bo był taki rekord), czy wymurówka kadzi stalowniczej z cegieł ogniotrwałych wystarczy na oddanie 8 czy 15 wytopów, czy wlewnica wytrzyma 10 czy 90 załadunków stali. Itd., itd. Wprowadzenie nowych technologii oszczędzających zużycie materiałów to poważne źródło efektywności gospodarowania. Wymienię tutaj jedno bardzo poważ-

chłonności produkcji w walcowniach wstępnego przerobu, a tym samym całych ciągów walcowniczych. Z tony stali uspokojonej można otrzymać ok. 820 kg półwalców lub np. 744 kg gotowego wyrobu. Natomiast z tony odpowiadającej jej stali półspokojnej, tańszej o ok. 1000 zł (!) otrzymuje się do 900 kg półwalców lub np. 817 kg gotowego wyrobu. Stalownie opanowały technologie wielu tych stali. Brak jednak na nie zamówień klientów. Na przeszkodzie szerszego wprowadzenia wspomnianej zmiany stoją przyzwyczajenia klientów i brak rozeznania co do właściwości technicznych różnych gatunków stali. Trzeba, by więcej interesowały się tym bardzo istotnym dla efektywności gospodarowania problemem służby handlowe i wykazywały więcej inicjatywy dla zdobycia potrzebnych zamówień.

Ten jeden przykład wskazuje, jak wielkie są jeszcze rezerwy w gospodarce materiałowej. Jest to główna droga reformowania gospodarki. Osiągnięcie bowiem zysku przez wzrost cen, nie przez zmniejszenie kosztów produkcji, prowadzi donikąd.

WITOLD KUNSTLER

Zaczynali od trzech parowozów

Ł za się kręci w oku! Dzisiejszy potentat, drugie co do wielkości przedsiębiorstwo przewożące po PKP w Polsce, a początki takie były skromne. W rejonie Kombinatu, który dopiero miał powstać pojawiły się trzy parowozy typu „Ferrum”, pamiętające czasy I wojny światowej. Był rok 1952, wrzesień. I nie bez racji tę datę uważa się za narodziny Transportu Kolejowego Huty im. Lenina.

Mijało 30 lat i oto mam zaszczyt przedstawić jubilat: z tych pierwszych trzech parowozów nie pozostał nawet ślad, w ogóle nie ma już w nas parowozów. Jest natomiast park maszynowy w postaci 135 lokomotyw spalinowych, 10 żurawi kolejowych i 1.450 wagonów kolejowych, różnych zresztą typów.

Komu nie przemawia do wyobraźni ten milionowej wartości majątek trwały niech posłucha o przewożach, gdyż one są najlepszym miernikiem pracy hutników w kolejarskich mundurach. W ub. roku przewieźli prawie 52 mln ton ładunków, a warto wiedzieć, że był to rok w pracy Transportu Kolejowego

HIL raczej chudy, były już lata, w których przewozy sięgały po 67 mln ton. Gdyby taki tonaż materiałów (rudy, topników, złomu, blach, rur i innych gotowych wyrobów hutniczych) załadować na wagony kolejowe i sformować z nich pociąg, rzucząc wodzę fantazji, opasałby on bez trudu kulę ziemską wzdłuż równika...

Transport, to czuły nerw decydujący w nie mniejszym stopniu jak energetyka, o życiu Kombinatu. Trzeba więc oddać szacunek załodze (liczącej aktualnie 2.200 ludzi) za jej trud i rzetelny wysiłek w utrzymanie drożności hutniczej żelaznej drogi. W dzień i w noc, w świątek i piątek, w upalne lato i mroźne zimowe tygodnie, gdy nadchodzą do huty transporty surowca, skute w lodową bryłę, trzeba cierpliwie ogrzewać!

Jak jubileusz, to naturalnie i przede wszystkim, jubilaci, ludzie z trzydziestoletnim stażem

pracy w TK, tacy, co swe osobiste życiowe losy związali z nim na dobre i złe. Jest ich ok. 120. O kilku z tego zacnego grona chciałbym chociażby wspomnieć.

Franciszek Semik był i jest nadal maszynistą. Pracując podniósł swe kwalifikacje, ukończył szkolenie na dyżurnych ruchu. Ta wszechstronność bardzo się dziś opłaca: jak trzeba, jest maszynistą, a jak trzeba — dyżurnym ruchu. Po prostu, kolejarska złota rączka.

Mieczysław Żurek zaczął pracę jako ślusarz. Ukończył kurs maszynistów, całe lata pracował jako maszynista. Zdobył średnie wykształcenie i dziś jest zastępcą kierownika Wydziału T-2 ds. technicznych.

Stanisław Budzyński pierwsze kroki w Transporcie stawiał jako manewrowy. Obecnie st. ustawiając o ogromnym doświadczeniu. Można powiedzieć: żelazna dyscyplina, odpowiedzial-

ność, którą oby przejęli od niego młodzi...

Tadeusz Dobranowski, mistrz Wydz. Torów i Zabezpieczenia Ruchu Kolejowego, długoletni działacz partyjny. Na autorytet zapracował 30-letnią solidną robotą.

Stanisław Rożek jest ślusarzem w Wydz. Remontu Taboru Kolejowego, brygadziście i prawdziwą skarbnicą doświadczeń zawodowych. Rozpoczął bowiem pracę jako młody chłopak, skończył szkołę zawodową, do wszystkiego doszedł pracą i działalnością społeczną (jest zakładowym społecznym inspektorem pracy).

Stanisław Gierka — może być uznany za żywą historię Zakładu: przyszedł jako młodociany, ukończył szkołę zawodową i technikum. Jest dziś cenionym brygadziście ślusarzem. Jego specjalnością, to naprawy wagonów tzw. „haelek” w rejonie stacji Stalownia.

Alfred Gieroński przekroczył

wszystkie szczeble kolejarskiej kariery (złe słowo, jakaż to kariera?), był manewrowym, ustawiaczem, st. ustawiaczem. Obecnie — st. mistrz, dyżurny ruchu stacji Stalownia. Co jeszcze dodać, chyba to, że wieloletni, ofiarny organizator turystyki w Zakładzie, aktywista PTTK. Obecnie, także przewodniczący Zakładowego Klubu Mistrza.

Z Transportu Kolejowego, jak z „orlego gniazda” wywodzi się wielu znanych w hucie i daleko poza jej granicami działaczy społecznych. To tutaj złote ostrogi zdobywali: Witold Szczepański, który ma poza sobą 31 lat pracy w Transporcie Kolejowym, a dziś, mimo, że już na emeryturze i nie włodarzy długo Zakładem, to jednak pozostał doradcą, organizatorem rozwoju kolejowych służb Kombinatu, Antoni Dałkowski, szef hutniczego ZBoWiD, Marian Stoklosa, Zygmunt Surowiec, Jan Stefanik, Józef Tatańczuch i wielu innych.

Myślę, że na jubileuszowym spotkaniu będzie co wspominać w gronie tylu ludzi aktywnych i wytrwałych. Już teraz więc sto lat i dobrego zdrowia!

(Ciąg dalszy ze str. 3)

wca bież. roku mieszkają w nim 52 młode hutnicze rodziny.

● ZE SRMOWIEC DO CZORSZTYNA. W Sromowcach Niżnych, jak wiadomo, miała huta schronisko niezwykle pięknie położone u wrót do Wąwozu Sobczańskiego. Utraciła niestety ten obiekt. W Czorsztynie natomiast wypoczywały rodziny korzystające z wydzierżawionych domków kampingowych. Wniosek załogi, zmierzając do przeniesienia sezonowego ośrodka z Czorsztyna do Sromowiec Niżnych. Nie z tego zadania nie udało się zrealizować. Brakuje bowiem zgody na proponowaną przez Kombinat HIL lokalizację ośrodka.

● W KONIKACH OGROMNE ZMIANY! Dużo zmienia się, nadal bowiem kontynuowana jest gruntowna przebudowa i modernizacja tego ośrodka. 1 czerwca został oddany do użytku pawilon „b” kompletnie zmodernizowany, o bardzo wysokim standardzie. 26 lipca br. przekazany został czasowemu tak samo unowocześniony pawilon „d”. Obecnie trwają dalsze prace wokół ośrodka czasowego i na jego terenie. Dolega końca budowa

OD SŁÓW DO EFEKTÓW⁽¹⁾

wyciągu krzeselkowego na Tobolów: przed sezonem zimowym będziemy już mogli z niego korzystać.

● MODERNIZACJA BARTKOWEJ. Ten ośrodek, pozostający pod patronacką opieką Zakładu Stalowniczego, przechodzi szeroko zakrojone prace modernizacyjne. Zdecydowano budowę własnej studni głębinowej, muru oporowego, stacji transformatorowej i linii wysokiego napięcia, hangaru na sprzęt wodny. Co już zrobiono? Niestety, nie za wiele. Nie mogły być prowadzone roboty przy drażeniu studni, a także przy wznoszeniu muru oporowego, gdyż... za wysoki jest poziom wody w jeziorze (pytanie autora: czy zawsze jest taki wysoki poziom wody?) Stacja trafo — roboty budowlane zostały zakończone, obecnie przeprowadza się jej uzbrojenie elektryczne. Konstrukcja hangaru na sprzęt wodny jest już w całości do-

starzona na teren ośrodka. Teraz pozostaje brać się pilnie do montażu, aby sprzęt wodny po raz pierwszy został prawidłowo zabezpieczony na zimę.

● POMOC ZAKŁADÓW PATRONACKICH dla poszczególnych ośrodków czasowych huty, o której już wspominałem, jest ujęta w specjalnych harmonogramach.

● MIESZKANIA DLA ZAŁOGI KOMBINATU HIL. To osobny i obszerny temat będący przedmiotem wielu wniosków i postulatów załogi. Co możemy w tej kwestii zakomunikować? W wyniku interwencji Dyrekcji huty w dniu 17 sierpnia br., decyzją prezydenta miasta Krakowa, przyznano dla Kombinatu HIL lokalizację na budownictwo mieszkaniowe w osiedlu Mistrzejowice Zachód (na 2.000 mieszkań) oraz przy ulicy Instytutowej, w ramach budownictwa zakładowego, na 176 mieszkań (4 budynki). Budowę trzech blo-

ków mieszkalnych rozpocznie Kombinat HIL jeszcze w bież. roku. Z inicjatywy młodzieży została powołana Młodz. Spółdzielnia Mieszkaniowa, która będzie realizowała budownictwo z przeznaczeniem dla młodzieży pracującej w HIL. Otrzymała ona lokalizację w „Zielonym Jarze” — na Wzgórzach Krzesławickich.

W czerwcu br. została powołana Zakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa, która również będzie realizowała budownictwo dla załogi huty. Lokalizacja budowy — Mistrzejowice Zachód. Efekty działania nowo powstałej spółdzielni są przewidywane na lata 1986—87. Spółdzielnia uzyskała z Centralnego Związku Spółdzielni oświadczenie o celowości działania oraz otrzymała wpis do rejestru sądowego.

W 1982 roku Kombinat HIL, zgodnie z ustaleniami podjętymi przez CZSBM i WSM, otrzymał budynek rotacyjny nr 7 w os. Kombatanów (71 mieszkań). Przekazanie budynku do użytku nastąpi w IV kwartale bież. roku.

Więci zatem trochę optymistyczne, co się jednak w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego dzieje... (jd)

Staram się wejść w sytuację tych ludzi: po 43 latach spotykają się, oni, podkomendni ze swym dowódcą, generałem Franciszkiem Skibińskim!

General w stanie spoczynku dr Franciszek Skibiński — siwy, prosto trzymający się starszy pan, w wieku 83 lat cieszy się nadal znakomitą kondycją. Legendarna postać żołnierskiej epopei, pisanej krwią przez oddziały w czarnych beretach. W wojnie obronnej 1939 roku był szefem sztabu w 10 Brygadzie Kawalerii Zmotoryzowanej u generała Stanisława Maczka. Z tą sławną jednostką przeszedł szlak bojowy od Jordanowa, Wysokiej, Kasiny Wielkiej — przez Dobrezyce, Bochnię, aż do Lwowa. Stąd, gdy trzeba było albo składać broń przed wrogiem, albo uchodzić przed nim dalej za granicę, poszedł ze swymi żołnierzami na południe. Przez Przełęcz Tatarską dostał się na Węgry...

A potem była Francja. Dalsza walka w oddziałach pancernych gen. Stanisława Maczka, pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego. I wyspa ostatniej nadziei — Anglia. Sformowanie 1 Dywizji Pancernej. Walki, walki, walki aż do ich zwycięskiego końca w gnieździe hitlerowskiej marynarki wojennej — Wilhelmshafen. Czy można było oczekiwać większej satysfakcji dla żołnierza polskiego, niż ta, jaka spotkała pancerniaków gen. Skibińskiego? Tam, w Wilhelmshafen, przyjęli kapitu-



Fot. TADEUSZ ZAPART

lacje portu, miasta i załóg niemieckich ułotów! Zanim nastąpi wyjazd na szlak wrześniowych walk 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej, w zbawidowskim klubie Kombinat HIL — spotkanie uczestników, uroczysta odprawa kombatanów i ich gości. Rozpoczyna się od zwiedzania muzeum czynu zbrojnego: generał i towarzyszące mu osoby z największym zainteresowaniem przechodzą od ekspozycji do ekspozycji. Wymieniają uwagi, chwala dobrą

rek, Stanisław Partyka, Stefan Pruszyński, Stefan Skrzypek, Czesław Sokół, Florian Suchorowski, Józef Surma, Zygmunt Toporkiewicz, Wojciech Stanisławski i Marian Kozielec. Sztandar Oddziału Fabrycznego ZBoWiD udekorowany zostaje przyznany przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa złotym honorowym medalem, a indywidualnie srebrne medale za opiekę nad miejscami pamięci narodowej otrzymują Barbara Grochola i Krzysztof

miasta. Został więc tego dnia nie tylko honorowym członkiem naszej hutniczej organizacji ZBoWiD, ale i honorowym obywatelem Jordanowa. Obie te godności, jak powiedział, bardzo wysoko sobie ceni.

W głębokiej ciszy słuchamy wspomnień sędziwego generała.

„Zadanie nasza brygada miała wyraźnie sprecyzowane.



krótka. A szkoda, gdyż przekazał dużo bardzo ciekawych szczegółów o walkach. Jedno jeszcze podkreślić — 22 korpus pancerny wroga towarzyszył jego brygadzie na całej drodze odwrotu aż do Lwowa. „A później, we Francji — powiedział generał — znowu spotkał się z tymi samymi starymi znajomymi. Było to nad rzeką Marną, znowu moim pancerniakom przyszło opóźnić w rozpaczliwej obronie pochód czołgów von Kleista...”

Wysoka. Tutaj, na wzgórzu, były polskie stanowiska obrońców Jordanowa. Po krwawym boju pozostał pomnik wzniesiony ku czci poległych bohaterów. Składamy przy nim kwiaty, zapalamy znicze. Teraz do Kasiny Wielkiej, gdzie jeszcze 4 września toczył się bój.

Okazały budynek szkolny, a na jego froncie tablica, wmurowana ku czci żołnierzy generałów Maczka i Skibińskiego. Przed szkołą pomnik ofiar hitlerowskiej pacyfikacji mieszkańców w roku 1942. Wartę trzymają przy nim harcerze, są także ich wychowawcy.

W szkole mała, ale bardzo ciekawa sala tradycji Wojska Polskiego połączona z izbą regionalną. Kilka bagietek znalezionych po bitwie, szabla, rozzerwany pocisk moździerza, hełm niemiecki. W centralnym punkcie sali — portret bohatera wojny, obrońcy polskich pozycji w Kasinie — porucznika rezerwy Zdzisława Hempla (po śmierci awansowanego na rotmistrza). Są listy od matki tego oficera z podziękowaniami za opiekę, jaka sprawuje młodzież szkolna nad mogiłą syna i poległych wraz z nim żołnierzy. Na cmentarzu odwiedzamy ich zadbane, pokryte kwieciami groby. Wartę pełnią, jak wszędzie na trasie naszego rajdu, harcerze. Generał zapala znicze, oddaje hołd swym towarzyszom broni. Potem szepce do Jerzego Wodzyńskiego z Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa: „Mogila, owszem, zadbane, ale przydałoby się położyć tablicę z napisem kto tutaj jest pochowany”.

Jeszcze odwiedzamy pole bitwy w Skrzydziej i następnie koniec tego pamiętnego — rajdu pod hasłem „Polski Wrzesień”.

JERZY DANEK

Z generałem Skibińskim w Jordanowie i Wysokiej

robotę hutników-zbawidowców. Kulminacyjny moment uroczystej odprawy. W sali klubowej Medalem za Udział w Wojnie Obronnej 1939 generał Franciszek Skibiński dekoruje osobiste uczestników walk Września 1939. Są to: Jan Błonski, Tadeusz Janicki, Kazimierz Kij, Józef Mars, Edward Marzec, Stanisław Marzec, Mieczysław Mikulski, Jan Cisowski, Brunon Prądnicki, Stanisław Haze, Wacław Ilczuk, Władysław Kornecki, Stanisław Kulma, Władysław Pacio-

Migielski. Informacje o działalności Oddziału ZBoWiD w Kombinate HIL składa jego prezes Antoni Dalkowski i teraz nie już nie stoi na przeszkodzie, aby zająć miejsca w autokarach i oddać się pod opiekę naszego przewodnika, komandora Rajdu Wojciecha Stanisławskiego.

Jordanów. Przed ratuszem generała i kombatanów witają serdecznie harcerze oraz przedstawiciele władz miasta i gminy. Na pobliskim skwerku — kamienny obelisk poświęcony ku czci poległych żołnierzy polskich. Na głazie napis: „Wieczna cześć i chwala żołnierzom 24 Pułku Ułanów im. hetmana koronnego Stanisława Żółkiewskiego poległym pod Jordanowem w dniu 1 i 2 września 1939”. Przy obelisku zapalamy znicze, składamy kwiaty.

Następnie w sali ratusza spotkanie generała Skibińskiego i towarzyszących mu osób z młodzieżą szkolną, kombatanami i przedstawicielami władz miasta. Generałowi zostaje wręczona odznaka „Zasłużonym dla Ziemi Jordanowskiej” i nadana mu godność honorowego obywatela tego

Mielistym, w ramach Armii „Kraków” gen. Szyllinga, związać nieprzyjaciela walką i opóźnić pochód jego jednostek pancernych. Wiedzie, przewaga w technice i sile ognia nieprzyjaciela była drugocząca, oceniam ją jak 15:1. Gdybyśmy mieli równe siły, nie puszczilibyśmy Niemców ani na krok. Przed nami, już w dniu 1 września w południe stanął 22 Korpus pancerny von Kleista. Stawiliśmy czoła jego 2 ciężkiej dywizji pancernej, 21 lekkiej dywizji pancernej i 1 dywizji górskiej. Szczególnie zażarte i krwawe walki wywiązały się pod Jordanowem, Wysoką, Kasiną Wielką i Skrzydzieją. Moi żołnierze walczili bohatercko, nie żatowali lęku dla Ojczyzny. Powierzono im zadanie opóźnienia marszu zagonów pancernych wroga prących przez Nowy Targ i Hąbowkę oraz Szytkowice i Jordanów — wykonali. Walki toczyły się do 4 września. Potem musieliśmy się jednak wycofać”.

Moja relacja z wystąpienia generała musi być niestety bardzo

Bezpieczeństwo na wczasach

— Mamy duże trudności w utrzymaniu desek, a te dziury, które były załatwiamy odpadami. Cały pomost należałoby poddać generalnemu remontowi — powiedział mi kierownik ośrodka wczasów i wypoczynku „Stalownik” w Bartkowej — Andrzej GERLACH.

Pomost pływający na pontonach, do którego przycumowuje się tu kajaki, łódziki, rowery, a nawet wycieczkowy statek — będzie wkrótce obchodził swe dwudzieste urodziny. Czas i woda Jeziora Roznowskiego pozostawiły widoczne zmiany na owej pływającej fortecy. Całą podłogę pomostu musi się absolutnie wymienić, przegładowi należy poddać pontony, bo pochyłość mostu w niektórych miejscach świadczy o tym, że korozja i do nich się solidnie zabrała. W upalne lata z pomostu korzysta poważna ilość wczasowiczów. Przegląda, spróchniała podłoga z powyłamywanymi deskami grozi nieobliczalnymi skutkami.

O szczęściu w nieszczęściu może mówić np. M. Rachwański. Duży zmysł równowagi i zawodowy refleks ochronił emerytowanego suwnicowego przed złamaniem podudzia. Skończyło się na powierzchownej ranie i stłuczeniu gdy deska pomostu złamała się pod nogami wędkarza.

Ośrodek wczasowy w Bartkowej cieszy się znaczną popularnością wśród załogi Kombinatu i zawsze pełną frekwencją. Nie przypuszczam, aby Huta im. Lenina miała aż tak duże trudności w zdobywaniu desek. Sam fakt, że sprzedaje, a nawet czasem oddaje darmo potrzebującym meble i pełnowartościowe drewno z opakowań po sprowadzonych maszynach i innych urządzeniach pozwala mieć nadzieję, że od nowego roku turystycznego będziemy mogli bezpiecznie korzystać z wyremontowanego już pomostu.

RS

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Muzea techniki ludowej są dość rzadkim zjawiskiem w świecie. W Europie znajdują się zaledwie trzy tego typu placówki: w Hagen (RFN), Sibiu (Rumunia) oraz Etera (Bulgaria). Czwarta powstaje w Nowej Hucie.

A więc ranga problemu jest znaczna. Pomysł urządzenia muzeum pod gołym niebem zrodził się dawno, bo aż dziewięć lat temu w Wydziale Kultury Urzędu Dzielnicowego. W roku 1974 powołano do życia Społeczny Komitet Budowy Skansenu Przemysłowego, mający przygotować stronę prawną i projektową oraz popularyzować ideę jego budowy. W r. 1976 zatwierdzone zostało miejsce i warunki realizacji inwestycji. Potem opracowano i zatwierdzono projekt całości. Pierwotna koncepcja, zakładająca urządzenie skansenu kuźnictwa i kowalstwa ustąpiła miejsca nowej, szerszej, pragnącej ogarnąć swym zasięgiem wszystkie zanikające rzemiosła. Po dość długim okresie stagnacji zdaje się, iż sprawa ruszyła ostro z miejsca. Przekroczony etap papierkowych przysiarek osiągnęła poziom terenów nad Dłubnią.

Nad Dłubnią, za Zalewem. Obszar o powierzchni 3,8 ha. To tutaj rozsiadł się twór osobliwy, malownicza wieś. Wieś-ekstrakt folkloru różnych regionów Polski Południowej. Zbiór zabytków architektury (dziewiętnastowieczne chałupy z pełnym wyposażeniem, drewniany kościółek, karczma), a obok nich — rzemieślnicze warsztaty. Nie będzie to skansen martwy, jakich w Polsce wiele. Będzie żył własnym życiem właśnie za sprawą rzemiosła. „Interesują nas nie tylko obiekty i narzędzia, ale również człowiek przy pracy” — wyjaśnia sekretarz Społecznego Komitetu Budowy Skansenu, mgr Jerzy Palka.

A więc powstaną najroźnorodniejsze warsztaty, wyposażone w odpowiednie zabytkowe narzędzia. I zatrudnieni w nich zostaną fachowcy reprezentujący różne dziedziny rzemiosła, niektóre już

na wymarczu: kowale, kołodzieje, garncarze, wikliniarze, bednarze, młynarze, stolarze. Zdobycie niektórych fachowców nie będzie rzeczą łatwą. Chcąc na przykład zatrudnić sitarza, trzeba będzie go szukać aż w okolicach Biłgoraja. Skansen może dostarczyć malowniczych obrazków. Można sobie ot choćby wyobrazić wikliniarza siedzącego na przyzbie i wypłatającego kosze.

Godnym uwagi jest fakt, że praca wykonywana przez rzemieślników powinna znaleźć konkretne zastosowanie.

SKANSEN NAD DŁUBNIĄ

Zakłada się, że mogliby na przykład produkować drobny sprzęt rolniczy: motyki, kosy, grabie itp. Ten, którego nie dostarcza wielki przemysł, a którego tak bardzo rolnikom brak. W pewnym sensie pomogliby gospodarzom z nowohuckich osiedli wiejskich.

Wody Dłubni ożywia różne typy młynów: nasiębiernie i podsiębiernie. Zawierają skrzydła wiatraków: „paltraków”, „koźlaków”, „holendrów”. Zaskrzypia studzienne żurawie.

Naukowe wytłumaczenie wielu zjawisk można będzie znaleźć w specjalnie w tym celu postawionym budynku muzealnym.

Naszkicowany powyżej obraz należy do przyszłości. Na razie teren pod skansen został ogrodzony i zniwelowany. Jesienią br. powinno zostać zorga-

nizowane zaplecze remontowo-konserwatorskie oraz poczynione pierwsze zabiegi związane z uzbrojeniem terenu. Ponadto przewidziane jest sprowadzenie dwóch obiektów: kuźni z Biertowic oraz młyna wodnego z tartakiem ze Skali. Zostaną one zakonserwowane, a wiosną — ustawione na właściwym miejscu.

Również jesienią, być może w październiku, do Nowej Huty zjadą przedstawiciele sekcji polskiej Europejskiej Rady Muzeów Skansenowskich. Prawdopodobnie wyjaśniony zostanie wówczas problem czy placówka będzie typem skansenu parkowego, czy też zagrodowego. Ten drugi wariant byłby o wiele trudniejszy do zrealizowania, ale też o wiele atrakcyjniejszy.

Organizatorzy stoją wobec kwestii nie zatwierdzonych ostatecznie granic i strefy ochronnej. Być może, udałoby się zwiększyć powierzchnię arealu pod muzeum, zagospodarowując automatycznie strefę, w której ludzie nie powinni mieszkac z uwagi na zagrożenie substancjami trującymi pochodzenia przemysłowego.

Organizatorzy oczekują zadeklarowanej przez przedsiębiorstwa pomocy. Miała ona przybrać postać dotacji finansowych, usług transportowych, świadczeń materiałowych, bądź robocizny. Pewne przedsiębiorstwa, którym trzy „S” służą jako wytłumaczenie wszystkich niemożności, robią unik, nie chcą się zanadto angażować w sprawę skansenu. Natomiast rzetelnie wywiązuje się z umowy kombinat HIL.

Wydaje się, że ratowanie śladów naszej przeszłości narodowej, śladów polskiej kultury jest rzeczą na tyle istotną, że powinno poruszyć wszystkich. Instytucje i całe społeczeństwo. Jeśli zważywszy brak szczerych chęci pomocy na konto kryzysu, możemy stracić rzecz o wartości bezcennej. Takie, których nie sposób będzie odzyskać nawet w warunkach jakiegokolwiek hipotetycznej a odległej równowagi gospodarczej.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

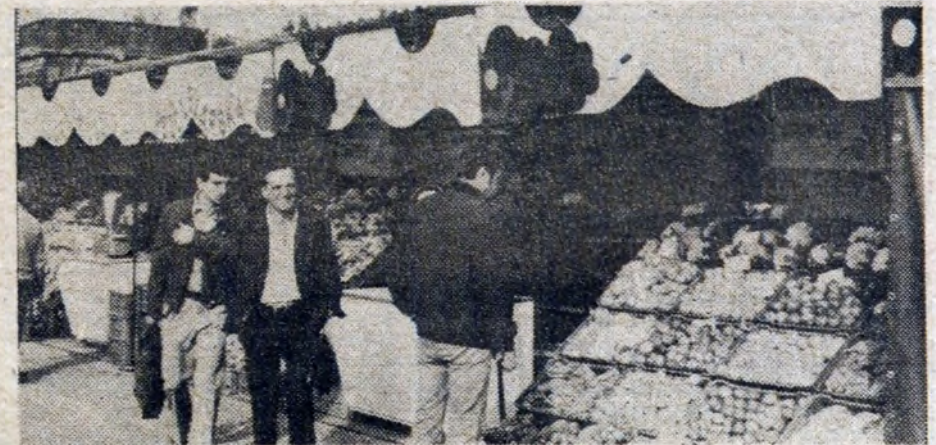
Kiermasz owoców i warzyw Rozpoczęły się dostawy ziemniaków do domu

Coraz bardziej rozkręca się w hucie akcja „witamina”. U bram Kombinatu wyrosły stoiska Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej z dorodnym, barwnym towarem. Wybór owoców i warzyw — bogaty. Wszystko byłoby w porządku gdyby nie... ceny. Zostały one skalkulowane na pozio-

mie normalnych cen detalicznych, a to rzecz jasna hutników zadowalać nie może. W tej sprawie toczyły się we wtorek rozmowy kierownictwa Wydz. Żywnienia Zbiorowego z kierownictwem spółdzielni: być może w wyniku tej interwencji ceny zostaną obniżone.

Kiermasz czynny jest codziennie w godzinach od 10 do 16. Jak dowiadujemy się będą na nim również do nabycia owoce z importu. Szkoda tylko, że w ograniczonej ilości, trzeba mieć szczęście, aby np. na wmiogrona natrafić...

Rozpoczęło się już także zaopatrywanie pracowników huty w ziemniaki na zimę. Do tej pory rozwieziono do mieszkań pracowników ponad 200 ton ziemniaków (codziennie rozwozi się ok. 30-40 ton). Nie możemy niestety podać, które osiedla Nowej Huty zaopatry-



wane będą w pierwszej kolejności, gdyż dostawy są nieregularne i z planowaniem rozwożenia ziemniaków są trudności.

Otrzymujemy ziemniaki z Ostrody i Nidzicy na Mazurach oraz z woj. lubelskiego. Nie rozpoczęli jeszcze dostaw nasi stali kontrahenci z woj. siedleckiego.

A jak rozwija się inicjatywa przywożenia do huty owoców i warzyw bezpośrednio ze wsi? Otóż bardzo dobrze. Do 18 września, gdy piszę tę in-

formację, przywieziono i rozproszono wśród załogi: 16,5 ton cebuli, 9,5 ton jabłek, kilka ton innych owoców. W ramach półhutowej sprzedaży ziemniaków za gotówkę kupili pracownicy huty ok. 9 ton. W akcji „witamina” najwięcej inwencji wykazują: ZAKŁAD WIELKOPIECOWY, WALCOWNI KĘSOW, PROFILI I TAŚM, MECHANICZNO-ODLEWNICZY i OCHRONY ŚRODOWISKA. Szkoda wielka, że nie wszystkie jednostki organizacyjne huty poszły w ich ślady...

Kamasutra za 60 zł.

Wizerunkiem tego czego nie można dostać od bardzo, dawna w księgarniach jest giełda książek koło hali targowej na Grzegórkach. Na chodnikach, straganach lub w otwartych, bagażnikach samochodów tysiące książek.

W ostatnią niedzielę oferowano wszystko, albo prawie wszystko, od słownika polsko-angielskiego i odwrotnie za 8000 zł (w księgarni 100 zł) do „Małego księcia” Saint-Exupéryego za cztery „stowy”. Był Bursa, dużo Miłosa, Kamasutra za 600 zł i Wistocka za 800 zł. Nie brakowało podręczników choć mówi się o ich braku na ławkach szkolnych. Mnóstwo książek i płyt do nauki języków obcych. Można tu kupić praktycznie każdą bajkę dla dzieci nie tylko klasykę, ale i przepiękne książeczki drukowane na kartonie.

Pytam o „Małego księcia”. Trzy — odpowiada młody chłopak — trzy stowy oczywiście. Za moimi plecami, ktoś się odzywa: — To wielka grafka niech pani bierze — ja sprzedaję tę książkę za 450 zł. Pięć lat temu kupiłam „Małego księcia” w księgarni, za 55 zł.

Podobnie było z wydaną ostatnio „Na wschód od Edenu”. Ponieważ nie mogłam jej kupić, poszukiwałam tej książki tutaj. Zażądano 800 zł, w księgarni kosztuje niewiele ponad sto złotych. Po długich targach udało mi się zbić cenę do jedynych 550 zł polskich.

Pokątny handel książkami stał się biznesem, przynoszącym ogromne zyski spekulantom. Są tu „zbieracze” pozycji chodliwych, które zapewniłyby zysk. Duży zysk o którym zapomniano programując politykę wydawniczą. Nadal rzadkością w księgarni są interesujące książki, a wśród kilkuset tytułów leżących na ladzie trudno wybrać coś atrakcyjnego.

Jeśli ktoś ma 8000 zł to „Baśnie z tysiąca i jednej nocy” może tu kupić. Jeśli jednak kogoś fascynuje Kafka, Różewicz czy Dostojewski to nie mając 800 zł na np. „Idiotę”, niestety pozostaje wypożyczenie z biblioteki.

Książka może kiedyś była dobrem powszechnym, ale teraz stała się luksusem na który nie zawsze możemy sobie pozwolić.

M. Węgiel

Po kocich łbach do Budapesztu

— Zbiórke przed wyjazdem wyznaczono na 7.00. Chyba tylko po to, żebyśmy mogli towarzyszyć kierowcom w zatławianiu przeoczonych przez nich formalności. Zapomnieli zupełnie o ubezpieczeniu „Warty”.

— Później zjawili się przewodniczący, przedstawili się i... zamknęli na amen do samego Budapesztu.

— Nic dziwnego. Myślami była już gdzieś indziej. Nazajutrz przyjechała na Węgry jej nieletnia pociecha i od tej chwili nasza opiekunka z urzędu, zajmowała się wyłącznie indywidualnym wychowaniem łatorośli.

— Stusnie najważniejsza jest przecież praca u podstaw z młodzieżą.

— Pieczę nad grupą przejął pilot

węgierski. Była to dla nas znakomita okazja do podszkolenia się w rosyjskim gdyż tylko tym jednym obcym językiem władał bratanek.

— Ale prawdziwymi szefami wycieczki okazali się nasi dwaj kierowcy. Oni decydowali gdzie jedziemy, co zwiędzamy, o której wracamy. Raz byli zmęczeni, raz się im nie chciało to znów było po fajrancie.

— Mieszkaliśmy w ośrodku na dalekich peryferiach miasta w kłitkach 2 na 2 metry z piętrowymi łózkami. Aby mogła minąć mnie żona musiałem chować się do szafy. Tak było ciasno...

— Ale za to wesoło. Przed wszystkim zadomowionym w pokojach

gromadom, pełen, które stały namiotami nam życie.

— Na zewnątrz czekały natomiast już roje komarów. Ośrodek położony jest nad samym Dunajem. Romantyczne miejsce.

— Tu pachy, tam komary. Wyjechać jednak od czasu do czasu było trzeba, choćby po to by ustawić się w kolejce do mycia. Na całą 40 osobową grupę mieliśmy do dyspozycji dwa prysznicze.

— W pomieszczeniach wody nie było natomiast gospodarze przygotowali miednice.

— Pewnie ktoś im powiedział, że gdy Polacy poharcują to później...

Relacji pracowników HiL, uczestników wycieczki do Budapesztu zorganizowanej w dniach 13. 09 — 19. 09, przez krakowskie BTM „Juwentur” wysłuchał:

ADAM RYMONT

Brakuje dewiz? Trzeba pójść...

Po rozum do głowy

Jeżeli warto trudzić się z nietypową i jednostronną produkcją. A kłopoty są z tym rzeczywiście spore. Wynikają głównie z braku doświadczenia, konieczności przestrzegania wzmożonej dyscypliny technologicznej, większej dokładności wykonania.

Oprócz wytwarzania części zamienianych pion Głównego Mechanika HiL koordynuje inne antyimportowe przedsięwzięcia. Przy współpracy zakładów w Kętach podejmuje się próby zastoso-

owania pewnych typów krajowych uszczelnień, pierścieni Simmerra itp. Rozpoczęto na dużą skalę produkcję elementów hydraulicznych siłowej. W miejsce olejów kupowanych w strefie twardodewizowej wprowadza się zamienniki polskie bądź oferowane przez partnerów z krajów socjalistycznych. Rolę dotychczasowych tradycyjnych dostawców z zachodnich koncernów Mobil Oil i BP przejęła np. Jugosławia.

Ogółem w tym roku zakupimy za waluty, wymienialne tylko 250 ton olejów, o 750 t. mniej niż w latach poprzednich. Dzięki tym i wymienionym poprzednio przedsięwzięciom HiL i cała gospodarka kraju zaoszczędzi kilkaset tysięcy dolarów.

(AR)

W 1980 roku Szkoła Podstawowa nr. 84 w os. Piastów dosłownie pękała w szwach. Dzieci uczyły się na trzy zmiany, do późnych godzin wieczornych. Zaczęto więc „walkę” o nową szkołę. Jesienią następnego roku ruszyła budowa. Nikt nie wierzył, że szkoła powstanie za kilka miesięcy. A jednak... 1 września dzieci rozpoczęły naukę w nowym budynku. „Walkę” wygrało. Wygrali wszyscy ci, którzy starali się o zgodę na rozpoczęcie budowy i ci, którzy wybudowali w tak krótkim terminie (i tu duży ukłon w stronę pracowników Budosłali — 2, 5, 7 i 8). Poślizgów nie było. Nie było też wykrętów w stylu: brak materiałów, ludzi, to nie „my” lecz „oni”, zawinił. A co najważniejsze w trakcie budowy zmieniono kilka elementów w projekcie i jakoś nikt nie interweniował — po co te innowacje, skoro plan przewidywał inaczej.

Szkoła Podstawowa nr. 89 położona wyżej „starej”, tuż przy lasku tętni życiem. W czasie przerw pełna jest gwaru i krzyku. Na korytarzach słychać tupot nóg. A za oknem jeszcze księżycowy krajobraz. Trwają roboty wykończeniowe. Trwa budowa hali gimnastycznej. Na terenie szkoły od czasu do czasu wśród małych uczniów góruje pracownik w roboczym ubraniu. Jeszcze nie wszystko jest gotowe. Jeszcze trzeba wstrząsnąć kółki podtrzymujące szyny, gdzieś zawiesić firanki lub zastony, wstawić szafę, stoliki, krzesła lub przybić tabliczkę informacyjną — gabinet lekarski, sala audiowizualna. Dobiegają końca prace przy budowie zastępczej sali gimnastycznej. W

Szkoła w os. Piastów już czynna

Gdy się chce nawet budować można szybko!

w niektórych szatniach leży sprzęt ale w najbliższym czasie będzie usunięty. Jest już gotowa kuchnia i stołówka, jak tylko będzie zaplecze, uczniowie tej szkoły będą mogli korzystać z obiadów (bez oddawania kartek).

W dwóch pomieszczeniach świetlicowych kilkanaście dzieci. W pierwszym, przy stolikach odrabiają lekcje, w drugim wygodnie ułożone — na leżance lub leżakach słuchają bajek. Sala jest słoneczna, przytulna, typowo relaksowa.

Pierwsze piętro, to enklawa młodszych klas. Wszędzie małe stoliki i krzesła. Pod tablicami podesty, aby maluchy mogły dosięgnąć tablicy. We wszystkich salach ładne, gustowne szafy. W pomieszczeniach dla dzieci z oddziałów przedszkolnych mnóstwo zabawek, dużo gier.

W pracowni fizyki zaskakują specjalnie wykonane na zamówienie stoły fizyczne (nikt ich nie produkuje). Do każdego podłączona jest instalacja gazowa i elektryczna. Na biurku nauczyciela — pulpit sterowniczy, w kącie transformatorowa szafa sterownicza. Na zaplecze

pozostałe pomoce naukowe. Każda pracownia posiada tego typu zaplecze. Nauczyciel danego przedmiotu czuwa nad jego wyposażeniem. Ale wielu pomocy naukowych brakuje, niestety są kłopoty z ich nabyciem. W pracowni geograficznej brakuje map, a w sali do prowadzenia zajęć praktyczno-technicznych: stolików stolarsko-slusarskich.

Dyrektor szkoły, mgr Stanisław Stefański twierdzi, że do miesiąca większość problemów zostanie rozwiązanych. Aby zakończyć pewne prace potrzeba wyłącznie czasu. A i tak budowlanicy, nauczyciele, rodzice pracowali i nadal pracują „na okrągło”. Zaangażowali się i to widać, na każdym kroku. W pracowniach w najbliższych dniach (bo jest już stróż) pojawiają się telewizory, radia oraz inne wartościowe pomoce naukowe. „Ruszy” także sala audiowizualna — z rzutnikiem, projektorem, magnetowidem.

W szkole są dwa gabinety: lekarski i dentystyczny, także pomieszczenie w którym będą prowadzone ćwiczenia logopedyczne.

W trakcie urządzania jest harcówka i izba pamięci. Szkole nie nadano jeszcze imienia, albowiem uczniowie muszą najpierw poznać życie i twórczość proponowanego bohatera — Zbigniewa Żaluskiego. Komitet obwodowy z os. Piastów i Bohaterów Września przeprowadził już wstępne rozmowy z KP PZPR HiL. Huta będzie fundatorem szatni dla szkoły.

Jakie są plany kadry nauczycielskiej? Przede wszystkim działalność wychowawcza nie tylko w czasie lekcji, ale również poprzez utworzenie w szkole szerepu harcerskiego, zajęcia pozalekcyjne np. nauka języków obcych, kółka zainteresowań: przedmiotowe oraz fotograficzne, szachowe i inne.

W ramach małej architektury planuje się „zieloną” salę gimnastyczną ze słupkami, równoważnikami, kratownicami oraz innymi elementami, a także „zieloną” świetlicę — ze stolikami i leżakami na trawie.

Planów jest dużo, zapala jeszcze więcej. Oby realizacja była ich sumą.

Jedno tylko „martwi”. Szkoła jest przewidziana na 700 uczniów. Jest 45 oddziałów (bez klas siódmych i ósmych), czyli uczy się w niej ponad 1.300 dzieci. Uczniowie przychodzą do szkoły na trzy zmiany, nauka kończy się więc o godz. 17.20. Co będzie w przyszłym roku? Szkoła znacznie pęka w szwach, bo dzieci będzie o tysiąc za dużo.

Zbliża się jesień. Powinna ruszyć budowa nowej szkoły.

Magdalena Rusek

GŁOS MŁODYCH

Spór o to czy, a jeżeli tak to w jakiej formie państwo ma pomagać swojej młodzieży trwa. Stanowi to dodatkową miarę oliwy rozpalającej międzypokoleniowe konflikty. Pomoc dla młodych to obecnie przede wszystkim pożyczki dla młodych małżeństw. W Krakowie wydano już ponad 3,5 tys. kredytów MM. W samym Kombinacie 66 osób, jeszcze tych z ubiegłorocznej pożyczkowej puli, skorzystało z szansy umorzenia części długu co obciążało fundusz socjalny HiL kwotą ok. 2 mln złotych. A co będzie, gdy zaczną się umarzać masowo zaciągnięte długi!

Czy system pożyczek spełnia swoją rolę? Czy jest najlepszą w obecnej sytuacji formą pomocy dla młodych?

— To skandal, żeby tak rozpieszczać

cie obcym smarkaczom? — słysząc pełne oburzenia głosy.

A co myślą adresaci tych gorzkich wyrzutów? Też narzekają, ale na zbyt wysokie oprocentowanie kredytów, ograniczoną pulę dostępnych na nie towarów, kolejki, listy, zapisy. Co do tego, że pomoc im się należy wątpliwości natomiast nie mają. I rzeczywiście trudno temu przekonaniu odmówić słuszności, znając realia egzystencji młodych rodzin.

Naprawdę ciężko w tych warunkach stanąć na nogach bez państwowej, społecznej pomocy. Tylko czy akurat pożyczki są dziś najlepszą formą?

Pieniężne kredyty mają sens wtedy, gdy pełne są sklepów półki, a cienkie portfele niektórych grup ludności.

Po kredytowe wsparcie sięga się często na zasadzie daję, a zatem trzeba to wykorzystać póki spełniamy wymagane kryteria. Kupuje się zatem meble nie mając ich ze względu na brak mieszkania gdzie ustawić, gromadzi garnki choć przez długie lata będzie się jeszcze korzystało z matczynych. Bywa, że towary te ulegają redystrybucji przez wymianę, ku ucieście pośredników-spekulantów, na przedmioty uważane u nas za luksusowe. Spełniają one w tym

dobre na sprzyjający ich mnożeniu. Niezły, chociaż takie wiele wzbudzający kontrowersji przykład dało tu górnictwo z pracą w wolne soboty i tzw. książeczkami oszczędnościowymi „G”. Myślę, że warto zastanowić się nad przystosowaniem górniczego wzorca jako formy pomocy dla ogółu młodych pracowników. Może wrócić do idei samodzielnich brygad czy zespołów młodzieżowych?

W warunkach huty wyobrażam to sobie następująco...

Na zasadzie naturalnego, ochotniczego „zaciągu” dobiera się grupę młodych robotników pracujących wspólnie na danym odcinku produkcji. Pozostawia się im swobodę w wyborze liczności zespołu, składu personalnego i hierarchii służbowej, metod i organizacji pracy itp. Ustala się pułap startu i płacę wyjściową. Większa w stosunku do założonej wydajności pracy, poprawa jej efektywności, wzrost produkcji, lepsza jej jakość byłaby dodatkowo wynagradzana, ale — i to jest najważniejsze — nie w formie wypłat gotówkowych lecz czeków uprawniających do nabycia towarów sprzedawanych obecnie w ramach kredytów.

Podobny system można by zastosować, przy odpowiednich modyfikacjach, również w przypadku młodych inżynierów, urzędników, ludzi zatrudnionych w usługach.

Oczywiście dostrzegam liczne ułomności powyższej propozycji. Przede wszystkim możliwa jest jej realizacja tylko wśród młodzieży pracującej i to tej, której praca ma charakter wymierny i porównywalny. Poza tym jest to recepta na obecne stadium kryzysu: wspomniane puste sklepy i chude młodych portfele. Wreszcie nie obyliby się bez protestów starszych, którzy też chcieliby w opisany sposób zdobyć nową lodówkę czy firanki, a nie mogąc tego uczynić czuli się dyskryminowani. Argumentów na nie znajdzie się z pewnością więcej. Zresztą praktycznie każdy pomysł można uśmiercić, ale tym, którzy się w tym specjalizują proponuję: najpierw podyskutujmy.

ADAM RYMONT

My zaczynaliśmy od łyżki...

młodzież — żalą się starsi — my zaczynaliśmy dorabiać się od łyżki, a teraz młodym wszystko podaje się jak na tacy: pożyczki, zasiłki wychowawcze, wydzielone sklepy, rozmaite ulgi.

Co, abstrahując od wspomnianych pryncypiów wychowawczych i odniesień do własnych doświadczeń, szczególnie dotkliwie drażni starszą generację? Oczywiście to, co najbardziej rzuca się w oczy.

Pomoc dla młodych to jak wspominałem obecnie przede wszystkim pożyczki. W wielu sklepach pojawiły się w związku z tym wywieszki z napisem „Towar wyłącznie dla młodych małżeństw”. Czasem na zasadzie skrótu myślowego pisze się, że: „...dla ZSMP”.

— Kiedy nawali mi „na amen” odkurzacza albo pralka — narzekają ci, którym z racji metrykalnych kredytów nie przysługują — jesteśmy bez szans i wtedy szlag nas trafia z powodu ICH przywilejów.

— Wykupują atrakcyjne towary aby natychmiast odsprzedać je z lichwiarskim zyskiem — twierdzą inni.

Sprzeciw wywołuje możliwość umorzenia części kredytu.

— Jeżeli fabryka spłacała pożyczkę to znaczy, że na ten cel przeznacza część pieniędzy wypracowanych przeze mnie. Pytam, dlaczego ja, sterany robotą człowiek, mam fundować wygodne ży-

przypadku funkcję substytutu: skoro nie mam własnego dachu nad głową to przynajmniej obejrze sobie barwny świat w kolorowej telewizji.

Najpoważniejszą wadą systemu pożyczek jest jednak to, iż działa on przede wszystkim na rzecz wzrostu konsumpcji, a nie produkcji. Dając dodatkowy strumień wpływających na rynek pieniędzy kredyty rozwierają nożyce między podażą a popytem i pogłębiają zjawiska inflacyjne.

Uważam, że sytuacja ta musi się jak najszybciej zmienić. Niezbędne jest przekształcenie modelu pomocy młodym z zorientowanego na dzielenie deficytowych

KLUB MŁODYCH zaprasza...

...w każdy wtorek o godz. 18.00 na Konfrontację Myśli Społeczno-Politycznej (prelekcje, pokazy filmowe, wystawy fotograficzne).

...w każdą środę o godz. 18.00 na spotkania w Klubie Cybernetyków.

...w co drugi piątek do kina na sensoryjne filmy prod. USA (8 i 22.10.).

...w każdą niedzielę na godz. 18.00 na dyskotekę.

...w każdy wtorek i czwartek o godz. 18.00, na kursy organizowane przez Młodzieżową Agencję Fotograficzną MAF, przyjmuje również zlecenia, wynajmuje ciemnie.

...codziennie w godz. 16.00—22.00 do kawiarni (nagrania muzyki młodzieżowej, wystawy plastyczne, fotograficzne, gry zręcznościowe).

Poza tym Klub Młodych przypomina, że służy pomocą w organizowaniu wszelkich imprez kulturalno-rozrywkowych dla pracowników Kombinatu. Na zlecenie wydziałów istnieje możliwość zorganizowania zabaw całonocnych lub wieczorów lanecznych.

Uniwersytet Robotniczy ZSMP HiL prowadzi kursy języków obcych, kroju i szycia, tańca towarzyskiego.

Wszystkie imprezy i informacje w budynku w os. Młodości 1.

TELEWIZJA

SOBOTA 2. 10. Program 1: godz. 9.00 Sobótka dla młodych widzów. 10.30 „Bałada o mężczyznach” — film. 12.00 Szanujmy wspomnienia — podróż w jedną stronę. 12.30 Ogród Saski. 12.55 Liczą się fakty. 13.30 Ostatnia bitwa gen. Kleeberga. 14.00 Siedem anten. 15.00 Dziennik. 15.15 Klub sześciu Kontynentów. 16.00 Zderzenia. 16.30 filmy Harolda Lloyd’a. 18.50 Dobranoc. 19.00 TV lista przebojów. 19.30 Dziennik. 20.15 film „Samolot w płomieniach”. 22.25 program reporterów. 22.55 Dziennik. 23.15 Gwiazdy kabaretu.

Program 2: 8.30 Dwójka dla 2 zmiany. 10.30 Nurt. 14.05 Co to jest? — teleturniej. 14.35 „Koi mój przyjaciel”. 15.00 Gość studia. 15.20 Motospory. 15.35 „07 zgłoś się” film. 16.25 Bractwo żelaznej szekli. 16.50 Program rozrywkowy. 17.50 Bliżej natury. 18.10 Kabaret Olgi Lipińskiej. 19.00 Program lokalny. 18.30 Dziennik. 20.20 Studio sport. 21.25 Program rozrywkowy. 22.00 Spotkanie z seksuologiem. 22.15 film „Dziewczyna z dobrego domu”.

WEDZIEŁA 3.10: 9.00 dla młodych widzów — film „Porwany za młodu” 10.25 Estrada folkloru. 11.10 Pierwszy dzień pokoju. 12.10 TV Koncert życzeń. 12.55 Rolnictwo w najbliższych latach. 13.25 Ermitaż. 13.55 Teatr dla dzieci. 14.30 Losowanie totolotka. 14.45 Muzyczna rodzina. 15.15 Jutro poniedziałek. 15.50 Dziennik i mag. Świat. 16.30 film „Strachy”. 18.15 — rocznica. 18.50 Proste pytania. 19.00 Wieszczynka. 19.30 Dziennik. 20.15 film „Jan Serce”. 21.15 Sportowa niedziela. 21.45 Mini-portrety. 22.05 Program rozrywkowy. 22.35 Jazz jantar 82.

Program 2: 12.00 „Jan Serce”. — fil. wersja dla niesłyszących. 13.00 Program wojskowy. 13.30 Program lokalny.

14.35 Kalejdoskop filmowy. 15.35 Nowy kodeks drogowy. 17.15 Wielka gra. 18.20 Człowiek i przyroda. 19.05 Program rozrywkowy. 19.30 Dziennik. 20.20 Spotkanie z Saria Foltyn. 21.15 Reportaż studia. 21.45 „Saga rodu Rius” — film.

PONIEDZIAŁEK 4.10: 13.30 Program dla szkół. 15.55 Program dnia. 16.00 Zwierzyniec. 16.30 film „Donia”. 17.00 Dziennik. 17.20 film „Ucieczka z krainy złota”. 18.15 w 25 lat później. 18.25 Echa stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 Klinika zdrowego człowieka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Kartoflany król” — teatr TV. 21.35 Rolnicze rozmowy. 21.50 Dziennik. 22.10 Świat i my.

Program 2: 17.30 Program lokalny. 18.00 33-letnia NRD. 18.20 Program rozrywkowy. 18.30 O młodzieży i wychowaniu. 19.00 Program lokalny. 19.30 Dziennik. 20.00 Dzień telewizji NRD. 20.05 „Uśmiech losu” film. 21.35. Od przemysłu do kwiatów. 21.50 O dobrej książce. 22.05 Studio przebojów.

WTOREK 5.10: 9.25 Film dla 2 zmiany. „Odbicie światła”. 15.45 Kwadrans z artem. 16.00 Teleturniej TDC. 16.30 „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.50 Instytut Kirgizja. 18.20 O pozornych oszczędnościach w gospodarce. 18.50 Dobranoc. 19.00 Na marginesie historii. 19.30 Dziennik. 20.15 „Chłopi” ode. 10. 21.05 Rolnicze rozmowy. 21.15 Liczą się fakty. 22.00 Dziennik. 22.20 Z dyplomem na estradzie.

Program 2: 16.15 Język angielski. 16.45 J. rosyjski. 17.20 Film TV „Siostry”. 19.00 Program lokalny. 19.30 Dziennik. 20.00 Program publicystyczny. 21.00 Wtorek melomana. 22.10 „Jan Serce” film.

ŚRODA 6.10: 12.30 Dla dzieci Tik-tak. 17.00 Dziennik. 17.20 teleturniej. 17.40

Losowanie totolotka. 17.55 Popołudnie reportażu. 18.50 Dobranoc. 19.00 Wyniary Świata. 19.30 Dziennik. 20.15 Rolnicze rozmowy. 20.25 Film „Dyrektor”. 22.15 Dziennik. 22.35 Program publicystyczny.

Program 2: 17.20 „Odbicie światła” film. 19.00 Program lokalny. 19.30 Dziennik. 20.00 OTV Warszawa na antenie dwójki. 22.00 Reforma po starcie. 23.00 Kwadrans z artem.

CZWARTEK 7.10: 9.30 Program dla 3 zmiany. 16.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z artem. 16.00 Czwartek TDC. 16.30 Film „Oddział Siostry O’Neill”. 17.00 Dziennik. 17.20 Telekino. 17.50 Arty w książkach. 18.10 Patrol. 18.40 wystąpienie ambasadora NRD. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 „Czarny trójkąt” — film. 21.20 program publicystyczny. 21.45 Rolnicze rozmowy. 22.00 Dziennik. 22.20 Pegaz.

Program 2: 17.20 „Mariachi” film. 19.00 program lokalny. 19.30 Dziennik. 20.00 Telewizja Poznań na antenie dwójki.

PIĄTEK 8.10: 9.30 Film dla 2 zmiany „Wspólne mieszkanie”. 10.25 „Koi mój przyjaciel” — film. 16.00 „Krag” Magazyn Harcerzy. 16.30 Piątek z Pankracym. 17.00 Dziennik. 17.20 „Marzenie i rzeczywistość” film. 18.20 Przyjemne z pożytecznym. 18.50 Dobranoc. 19.00 „System człowiek”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor Rządowy. 20.30 „Wspólne mieszkanie” film. 21.25 Moje miejsce na ziemi. 21.55 Muzyczne wspomnienie. 22.10 Dziennik.

Program 2: 16.15 Język francuski. 16.45 Język angielski. 17.20 Żyć w krajobrazie. 17.50 Temat tygodnia. 18.15 widowisko publicystyczne. 19.00 program lokalny. 19.30 Dziennik. Telewizja Wrocław na antenie dwójki. 21.30 Wieczór filmowy.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45 „Konwój” prod. USA. od 15 lat. godz. 18.00 „Zemsta po latach” prod. kanadyjskiej. od 15 lat. godz. 20.00 „Konwój”.

SWIT poranek niedzielny 3 bm. godz. 15.45 „Powrót Mechagodzilli” prod. japońskiej. od 12 lat.

SWIT mała sala godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Jak rozpetalam drugą wojnę światową” część I, prod. polskiej, b.o. od 6 do 16-bm. godz. 16.00 i 19.00 „Jak rozpetalam drugą wojnę światową” część II i III.

SWIATOWID do 3 bm. godz. 16.00 i 19.15 „King-kog” prod. USA. od 12 lat. od 4 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zemsta różowej pantery” prod. angielskiej. od 15 lat. Następny program: godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Anna i wampir” prod. polskiej. od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 3 bm. godz. 13.30 „King-Kong” prod. USA. od 12 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Cudze pieniądze” prod. francuskiej. od 15 lat. od 5 do 7 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Jad węża” prod. czeskosłowackiej. od 15 lat. od 8 do 15 bm. godz. 15.00, 19.00 „Czas Apokalipsy” prod. USA. od 18 lat.

TEATR LUDOWY

1 i 2 bm. godz. 18.00 „Książd Marek”. 3 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi” 4 bm. teatr nieczynny. od 5 do 7 bm. godz. 11.00 „Pan Tadeusz”. 8 bm. godz. 18.00 „Nie-boska Komedia”.

DOM KULTURY HiL

ul. Majakowskiego 2

1 bm. godz. 18.00 — DKF „KROPKA” film pt. „Przygoda” w reż. Antonioniego. 5 bm. godz. 18.00 — Cykl Zjawiska psychotroniczne — Tajemnice wody — mówi mgr J. Stobiński. Wprowadzenie do ródzarkstwa — mówi inż. J. Nowotarski. 8 bm. godz. 18.00 — DKF „Kropka” „Noc” w reż. Antonioniego.

KLUBY ZDK

„KUŹNIA” os. Złotego Wieku 14: 1 bm. godz. 16.30 — DKF dla dzieci „Wakacje dla psa”. 1 bm. godz. 19.00 — DKF „Pierwsza miłość” prod. francuskiej, wprowadzenie Bolesław Hol-dys. 2. bm. godz. 10.00 do 14.00 „Sprzedasz, kupisz, wymienisz” jesienno-zimowa giełda wielobranżowa. 3 bm. godz. 11.00 — Poranek filmowy dla dzieci. godz. 16.00 „Babie lato” folklorystyczny program obwodowy połączony z kiermaszem owoców, warzyw i kwiatów. 4 bm. godz. 17.00 — Wawelskie Wzgórze w przeżyciach A. Majewskiego. 8 bm. godz. 16.30 — DKF dla dzieci „Jeździec bez głowy” godz. 19.00 — DKF „Kuźnia” film „Bez miłości” prod. polskiej.

„SENIORA” Na Skarpie 64: 5 bm. godz. 17.00 — Spotkanie z Bronisławem Pawlikim i Marianem Pietrzykiem. 7 bm. godz. 16.00 — wieczorek taneczny dla seniorów.

Wycieczka do Rytra

Komisja Wędkarska przy HiL organizuje 10 bm. wycieczkę dla wędkarzy do Rytra w Popradem. Wyjazd o godz. 6.00. Zgłoszenia przyjmują Józef Targosz (tel. 77-28) i Krzysztof Maciąg (tel. 22-54).

Gimnastyka akrobatyczna dla dziewcząt

Zapisy do sekcji akrobatycznej gimnastyki dziewcząt w wieku 5—7 lat ogłasza MKS „KRAKUS”. Zgłaszać się można w każdy piątek o godz. 16.00 w MDK im. Korczaka, Nowa Huta os. Zgody 13.

„Empik” w Tygodniu Kultury Wsi

Nowohucki KMPIK w ramach tygodnia Kultury Wsi ogłoszonego przez ZK ZMW organizuje szereg spotkań z twórcami i propagatorami kultury m. in. w Szreniawie, Przybysławicach, Gołczy, Wysocicach, Radziemicach, Obrażewicach, Iwanowicach, Maszkowie, Piotrowicach Małych.

Zakończenie Tygodnia, połączone z finałem turnieju o najlepszy Klub Rolnika, odbędzie się 10 października w proszowickim Domu Kultury. (ron)

Pszczółka Maja i Gucio w mistrzejewickim Domu Kultury

Przez dwie ostatnie soboty września MDK w os. Tysiąclecia pokazywał dzieciom i dorosłym swój dorobek. Były to dni otwarte domu kultury, na które zaproszono nauczycieli, uczniów i rodziców chcących zobaczyć pracę wszystkich kółek zainteresowań. Ja też byłam uczestniczką tego swobodnego przeglądu.

Oglądałam rysunki nadesłane na międzynarodowy konkurs plastyczny pt. „Janusz Korczak w moich oczach” zdobiące ściany obszernego hallu. Dalej w oszklonych gablotkach umieszczono figurki z gliny, wyroby ze sznurka. Jest to galeria twórczości dzieci pracujących w tej placówce.

Około 11.00 zaczęły się występy. Obok pokazów paru układów tanecznych grupy PAKT II pt. „Pszczółka Maja”, „Wiedźmy” i innych, podziwialiśmy popisy dzieci z sekcji tańca akrobatycznego, występy teatru dziecięcego, wspaniałe odegrana pantonimie pt. „U jubitera”, występ dziewczyny z teatru maski, lalki i aktora.

Zespoły zaprezentowały się bardzo interesująco, kolorowe i ciekawe stroje, dobre układy taneczne i podkład muzyczny.

Była to doskonała zabawa nie tylko dla dziecięcej widowni, ale i wielka frajda dla występujących z dużym przejęciem na scenie, dlatego dzieci z żalem pytały czy będzie coś jeszcze. Szkoda, że szkoły nie skorzystały z takiej możliwości wypełnienia czasu w wolne soboty i tak niewiele było dzieci, choć te, które przyszły, z pewnością nie żałowały, tym bardziej, że po występach oglądały zajęcia w różnych pracowniach.

W 64 kółkach zainteresowań MDK pracuje około 1300 dzieci i młodzieży. Ponieważ coraz większym zainteresowaniem cieszy się sekcja tańca akrobatycznego utworzono kilka grup, by wszystkie dzieci, które chcą tu pracować mogły zaspokoić swoje pragnienia.

M. WĘGIEL

Obserwacje

Księgarnia przy Placu Centralnym. Są poszukiwane pozycje z literatury młodzieżowej i dziecięcej, jest też nowe wydanie „Chłopów” Reymonta. Długa kolejka kupuje przede wszystkim książki dla dzieci, o klasykę prosi co druga, trzecia osoba.

— „Chłopi” już się kończą — oświadcza nagle głośno sprzedawczyni.

Od tej chwili dzieło Reymonta biorą wszyscy, bez wyjątku.

Dialog niemal platoński czyli

Zmienna Rzeka Heraklita

— Doprawdy, drogi przyjacielu, rację miał Heraklit twierdząc, iż nie sposób dwa razy wejść do tej samej rzeki. Przedwczoraj płynęły nią jakieś hm, organiczne produkty spalania, wczoraj okruszki steropianu, a dziś, spójrz, proszę, ropa i smar z tego warsztatu samochodowego! A ty chcesz tu złożyć kłen, Leuciscus cephalus! W takiej wodzie i tak blisko osiedla! Nie szkoda ci tego topionego serka?

— Watsonie, ta rzeka, w swoim górnym biegu, stanowi prawdziwą ozdobę Jury. Występuje tam ponoć nawet Salmo trutta morfa fario, czyli pstrąg potokowy. Poza tym...

— Poza tym, tu koło naszych osiedli, ktoś już tę rzekę gruntownie zdesalmonizował... Najprawdopodobniej industria vulgaris.

— Nie przerywaj! Poza tym Heraklit użył w swej sentencji rzeki jako czegoś metaforycznego. Chodzi tu nie tylko o rzekę. Lecz i o to, że wszystko jest zmienne, trwa w ciągłym ruchu, rozwoju...

— Nie ucz mnie, proszę, zasad dialektyki. To jasne, że wszystko należy rozpatrywać w ruchu i rozwoju. Nie sposób wejść dwa razy do tej samej rzeki, nie sposób spotkać się z daną osobą, a potem, po paru latach spotkać ją znowu i choć będzie tą samą, zastać ją taką samą jak za poprzednim razem. Nie sposób nawet dwukrotnie wypowiedzieć czy napisać tego samego słowa...

— Słowa???

Zespół Pieśni i Tańca „BUDOWLANI” przy Zakładowym Domu Kultury Budostal wraz z grupą instrumentalną liczy 70 osób. Jak twierdzi, wieloletni choreograf zespołu, Konrad Kowalczyk, istnieje on dzięki autentycznemu zapotrzebowaniu środowiska, zaangażowaniu się młodzieży pracującej w przedsiębiorstwach budowlanych oraz uczniów szkół nowohuckich.

W ciągu pięciu lat pracy, zespół wystąpił z ponad 100 koncertami w kraju. Wyjeżdżał na tournée zagraniczne do Bułgarii, Węgier, NRD, Jugosławii — ostatnio do Grecji na Międzynarodowy Festiwal Zespołów Folklorystycznych, jaki odbył się w drugiej połowie sierpnia 82 r. na Wyspie Sefkas i w Daphni. Wśród silnej konkurencji zespołów z Jugosławii, Bułgarii, Włoch, Cypru, Czechosłowacji, Rumunii, Armenii i Grecji — uplasował się w czołówce, zdobywając opinię jednej z najlepszych grup koncertujących. Podczas

skim Rynku”, polonez i mazur w kostiumach Księstwa Warszawskiego.

„BUDOWLANI” już trzykrotnie zdobywali pierwsze miejsca: w 1979, 1980, 1981 w Wojewódzkich Przeglądach Zespołów Ludowych. Nic więc dziwnego, że Ministerstwo Kultury i Sztuki wytypowało zespół na festiwal do Grecji.

W drodze powrotnej, zespół odwiedził polską załogę budowlanych na Węgrzech, dając w Paks dwa koncerty dla bratnich ekip Budostali — węgierskiej i radzieckiej.

Po sukcesach w Grecji

7 koncertów w Grecji zyskał sobie ogromną sympatię i uznanie publiczności, dzięki dobrze opracowanemu i dobranemu repertuariowi, pięknym strojom ludowym, a także ogólnemu artystycznemu wrażeniu, jaki wywarł na odbiorcach. O tym jak dalece „BUDOWLANI” podobali się w Grecji, świadczy fakt, iż zostali ponownie zaproszeni na festiwal w przyszłym roku na Kretę i do Komodini.

Wysoka lokata zespołu nie była zaskoczeniem, lecz rezultatem solidnej pracy choreografa i kier. artystycznego Konrada Kowalczyka, dyrygenta i kierownika muzycznego Adama Zawisłaka, korepetytora Elżbiety Jezutek, którzy stali się współautorami sukcesu. Ich nieustanna praca nad pomnożeniem repertuaru, wzbogaciła dorobek artystyczny o liczne suity taneczno-wokalne z różnych regionów Polski jak: śląskiego, łowickiego, żywieckiego, rzeszowskiego, sieradzkiego, lubelskiego, kujawskiego, krakowskiego, obrazek folklorystyczno-miejski „Na Krakow-

Niezwykle serdeczne przyjęcie, opieka i gościnność — pozostała na długo w pamięci.

W dniach od 22—25 września br. zespół w ramach dalszej przyjaźni gościł u siebie pana Antoine Zevelakisa, naczelnego dyrektora Centrum Kontaktów Międzynarodowych, dzięki któremu odbył udane tournée. Warto nadmienić, że przed kilku laty w Grecji, występowały dwa zespoły krakowskie: „KRAKUS” i „KRAKOWIACY”. Jest to już 10 festiwal na Sefkas i 9 w Daphni. Zespół Pieśni i Tańca „BUDOWLANI” znajduje się pod patronatem Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budostal-10, któremu należą się słowa uznania za stałą opiekę i pomoc w realizacji wszelkich przedsięwzięć artystycznych. W czasie istnienia zespołu nie tylko odnosił sukcesy, ale skojarzył 7 par małżeńskich!

Uwaga: zespół przyjmuje nadal chętnych do swego grona!

DANIELA NOWAK

Rewaloryzacja wkładów oszczędnościowych w PKO

Zwiększony ruch daje się zauważyć w PKO, to klienci zgłaszają się po bony rewaloryzacyjne należące się im do posiadanych wkładów oszczędnościowych jako rekompensata dewaluacji pieniądza. Stopa rewaloryzacji wynosi, jak wiadomo, 20 proc. Wydawane bony są 3-letnimi depozytowymi bonami PKO oprocentowanymi w wysokości 15 proc. rocznie. Bony te będą realizowane od dnia 1 lutego 1985 r. w formie dopisu do rachunków, zamiany na inne bony oszczędnościowe lub w gotówce. Uwaga: nie ma potrzeby się spieszyć, Oddziały PKO dokonują rewaloryzacji wkładów oszczędnościowych do końca 1983 roku, czasu jest więc dosyć!

W Nowej Hucie II Oddział PKO, os. Centrum C, bl. nr 6, dokonujący aktualnie rewaloryzacji oszczędności, boryka się z dużymi trudnościami lokalowymi. W tej sytuacji, z dniem 11 października br. pełną obsługę rewaloryzacji wkładów

oszczędnościowych przenosi do Ekspozytury PKO w os. Tysiąclecia, pawilon nr 42. Obsługa klientów w godzinach od 8 do 19.

Jednocześnie z tym samym dniem zawieszona zostaje w tej Ekspozyturze obsługa klientów w dziedzinie obrotu oszczędnościowego i rozliczeń, z wyjątkiem dni 14 i 15 każdego miesiąca. Sprawy obrotu oszczędnościowego załatwiają kasy Oddziału PKO i pozostałe ekspozytury, m. in. w budynku „s” centrum administracyjnego Kombinatów HIL.

Od 11 października rewaloryzacje wkładów oszczędnościowych załatwiają następujące placówki PKO:

◆ Ekspozytura w os. Tysiąclecia 42 — wszystkie formy oszczędności,

◆ Ekspozytura w os. Kazimierzowski 18 — wszystkie bony oszczędnościowe na okaziciela,

◆ Ekspozytura w budynku „s” centrum administracyjnego Kombinatów HIL — wszystkie bony oszczędnościowe na okaziciela,

◆ II Oddział PKO w Nowej Hucie, os. Centrum C bl. nr 6 — wszystkie bony oszczędnościowe na okaziciela. (jd)

— Słyszeliście chyba o relatywnie uczuciowej wartości wyrazu. Ot, służę przykładem. Wczoraj, na Placu Centralnym, widziałem pewnego pana. Wystąpił właśnie w kolejce nowe wydanie „Przygód Małpki Fiki-Miki”. Pewnie dla dziecka. Przerzucił tę książeczkę i nagle ryknął łoś homeryckim śmiechem. Zajrzętem mu przez ramię. Otóż na jednym z rysunków Walentynowicza małpka dzierży w łapce najzużyklesze świadectwo szkolne, opatrzone stosownym napisem. Aliści figuruje tam nazwa cokolwiek archaiczna, którą w dwudziestolecie — dziś raczej już bardzo rzadko — określano świadectwa szkolne. Dżentelmen o którym mowa, naśmiewał się z tego, wykrzyknął: „No koniec świata, jej też ostemplowali!” Ot i masz. Wraz z czasem zmieniają się nie tylko koryta rzek, ale i sens słów.

— Dżentelmen, o którym mówisz, nie wykazał się zbyt dużą kulturą. Powinien był wiedzieć, że Makuszyński i Walentynowicz spłodzili swoje dziełko przed wielką, wielu laty, a nie współcześnie. Popisał się niemal równą ignorancją, jak jeden z moich znajomych, który wystąpił przez radio Józefiny Baker śpiewającej „J'ai deux amours”. Powtórzył ten tytuł jak umiał, powstawał dowolne cenzury i nagle oniemiał ze zgrozy: „Jak to możliwe, żeby ta ciemnoskóra dama rzuciła tak dalece rasistowskie hasła! Za jaki mur?” A poza tym jesteś kłamczuch. Jakim cudem, będąc jamnikiem, zajrzałeś temu facetowi przez ramię? Choć przyznam, że pomysł do-wcipny...

— Tak, a ty go zaraz przypiszesz sobie i sprzedasz w jakimś marnym felietonie. Natomiast mnie potraktujesz zgodnie z pierwszym (i jedynym) punktem „Karty Praw Murzy-na Który Zrobił Swoje” i każesz iść do kuchni, jeść ten makaron sauté.

— Nie, nie potraktuję, daję ci na to słowo. Ale, na miły Bóg, przestań się wiercić i ujadac, bo zdaje się, że coś wreszcie bierz...

CZESŁAW BIEL

LISTY

Tramwaj na Wzgórza

W odpowiedzi na uwagi naszych czytelników zamieszczone w rubryce „Opinie” („GNH” Nr 19 z 20. 08. br.) otrzymaliśmy 3 września pismo z Wydziału Gospodarki Komunalnej UD stanowiące kopię wysłanego do MPK monitu o ustosunkowanie się do naszej publikacji. Jego zakończenie brzmiało:

O podjętych działaniach mających na celu poprawę istniejącej sytuacji proszę się powiadomić Redakcję „Głos Nowej Huty” w kopii do wiadomości tuż. Wydziału w terminie do dnia 15. 09. 1982 r.

28 września przyniesiono nam z MPK następujące pismo:

„W odpowiedzi na listy czytelników zamieszczone w Waszej gazecie z dnia 20. 08. 1982 r. Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie informuje:

1. W dniu 14. 08. br. na linii „W” miało miejsce 7 awarii autobusów, a dwa autobusy z winy Zakładu Autobusowego jeździły na trasie krócej. W tej sytuacji trudno było utrzymać komunikację na tej linii. Kierownictwo Zakładu Autobusowego zostało upomniane, by tego typu sytuacje nie powtarzały się a pasażerów, którzy mieli prawo być zdenerwowani, przepraszaamy.

2. Zgodnie z Zarządzeniem Min. G.T. i O.S. z dnia 23. 10. 1972 r. (M.P. Nr 49 poz. 262 z dnia 6. 11. 1972 r.) i Zarządzeniem Nr 2/73 Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa (Uchwała Nr 14/135/73 z dnia 28. 05. 1973 r. § 3 ust. 2), Przedsiębiorstwo nasze jest uprawnione do wprowadzania zmian w komunikacji spowodowanych przyczynami natury technicznej i nie ponosi odpowiedzialności za szkody materialne pasażerów powstałe z tego tytułu. Jednocześnie informujemy, że bilety miesięczne wykupione na linię 22 są honorowane na lini autobusowej „W”, nie honoruje się natomiast biletów jednorazowych przy przesiadkach z tramwaju do autobusu linii „W” lub odwrotnie. Przepraszaamy pasażerów za kłopoty i utrudnienia.

I Z-ca Dyrektora
Z-ca Dyrektora ds. Ruchu
mgr Marian DUDEK

Dziękujemy za wyczerpujące informacje MPK a Wydziałowi Gospodarki Komunalnej UD za uważne wsłuchiwanie się w komunikacyjne kłopoty mieszkańców dzielnicy. Wolelibyśmy wprowadzić pisać o samych sukcesach, ale trudno, takie jest życie.

Na marginesie — sprawa drobna, ale symptomatyczna — MPK obdarzyło nas kopią pisma, które powinno przesłać do Wydziału GK. — Nie znamy adresu — powiedział sympatyczny chłopiec. Prześlemy nawet zaniesiemy. (now)

KTO WYGRAŁ?

...chciałbym napisać w sprawie artykułu „Zegnam harcerskie lato” z dnia 17. 09. br. Otóż chciałbym sprostować informację o zwycięzcy biegu patrolowego nad Zalewem. Wygrał zastęp „Kora” z obozu „Tęczowego Szczepu”, „Zielony Matecznik”, którego ja byłem zastępowym, a nie zastęp „Leśne duszki” z „Uroczyska” jak było napisane.

Wyniki tego biegu ogłoszone były na wieczornym ognisku „Harcerska dola” 11.09. br. na wyspie nowohuckiego zalewu. Proszę więc o sprostowanie tej informacji w najbliższym numerze „Głosu Nowej Huty”.

Z harcerskim pozdrowieniem Czuwaj! Zastępowy zastępu „Kora”
Przed. JERZY SLIWA

31-963 Kraków
os. Krakowiaków

P.S. Zastęp „Kora” jest na jednym ze zdjęć.

Od redakcji: W biegu patrolowym rzeczywiście zwyciężył zastęp „Kora”. Jednak w ogólnej punktacji, o czym pisaaliśmy (bieg patrolowy oraz inne punktowane dyscypliny) zastęp „Leśnych duszków” — reprezentant obozu „Uroczysko”. (mar)

MAGAZYN

zawód świata?

Prostytucję uważa się za najstarszy zawód świata to niewiele ustępuje jej pod względem wieku profesja rozbójnika morskiego. Tradycje piractwa również sięgają czasów antycznych. Było to w ówczesnych wiekach intratne, a przy tym nie pociągające znaczącego ryzyka. Owcześnie statki handlowe, płynące powoli ze szczupłą załogą nie mogły stawiać większego oporu, stanowiły łatwy łup, a przed statkami wojennymi lekkie i szybkie okręty korsackie zawsze mogły uciec w bezpieczne miejsce. Znacznie niebezpieczniejsze były napady na osady nadmorskie gdzie często stawiano napastnikom zbrojny opór. Ale za to zdobyte w takich wyprawach były ogromne. Grabiono bezlitośnie zaatakowane miasta i wsie, uprowadzano ludzi sprzedawanych następnie na rynkach niewolniczych. Po odbyciu kilku takich eskapad można było wycofać się z ryzykownego procederu i do końca życia

Korsarskie twierdze służyły nie tylko jako miejsca odpoczynku i składnice łupów, lecz również jako bazy zaopatrzenia, które produkowały na wielką skalę okręty i broń. Spośród jeńców wylądowano starannie rzemieślników i fachowców w różnych specjalnościach i zatrudniano w pirackich warsztatach i stocznicach. M. in. dzięki tym ludziom flota korsarzy w I w. p.n.e. uzyskiwała bezwzględna przewagę na Morzu Śródziemnym, licząc 1500 okrętów.

Miasta drżą przed napadem „myszy“

Nazywano je „myszami“ bo tak jak one potrafiły szybko i bezszelestnie spenetrować łupieżczo każdy zakątek. Eskadry okrętów — „myszy“ z tysiącami doskonale wyćwiczonego w wojennym rzemiośle piratów, rekrutujących się z awanturników, przestępców, zbitych niewolników, wygnańców politycznych, osobników wszelkich narodowości i ras przemierzały morskie

się on, mówiąc, że chyba nie doceniają oni jego osoby i zaofiarował... 50 talentów. Podczas gdy przyjaciele imperatora in spe z wielkim trudem zbierali pieniądze na okup on sam przebywając ponad miesiąc na korsarskim statku wprawiał słych prześladowców w istne zdumienie.

Brał udział w ich zabawach i ćwiczeniach z bronią, odbywających się codziennie na pokładzie, pisał mowy i poematy, które odczytywał rozbójnikom, a gdy nie wyrażali podziwu wpadał we wściekłość, nazywając ich nieokrzesanymi barbarzyńcami i obiecując im w przyszłości stryczek. Gdy chciał spać, wysyłał niewolnika z poleceniem, aby zachowano ciszę i w ogóle wzbudzał swym zachowaniem mimowolny szacunek, a nawet strach.

Kiedy złożono wreszcie okup, Cezar błyskawicznie zorganizował ekspedycję karną, dostał korsarzy w swe ręce i tak jak obiecał kazał ich powiesić.

Kres świetności i srebrne floty

Nieokreślone panowanie korsarzy stworzyło w końcu paradoksalną sytuację. Oto wielki Rzym, który podbił cały świat, był nekany, głodzony (przez odcięcie morskich dostaw) i terroryzowany przez bandy rozbójników, których potęgą i pewnością siebie doszły do tego, że prowadzili własną politykę zagraniczną, podpisując pakt i wchodząc w przymierza skierowane przeciw Imperium. Wreszcie jednak miarka się przebrała. W 67 r. p. n. e. rozpoczęły się pod wodzą Pompejusza wielkie łowy na piratów. Zginęło ponad 10 000

Wesoły Roger — postrach mórza Cezar w niewoli u piratów

korzystać spokojnie z nagromadzonych bogactw.

1500 korsarskich okrętów

Największy rozkwit piractwa nastąpił pod koniec Rzymian basenu Morza Śródziemnego. Potężne floty kartagijska i rodyjska, stanowiące dotychczas jedyną przeszkodę w bezkarnym grasowaniu po morzu przestały istnieć. Rzymianie, polegający głównie na armii lądowej nie zwracali baczniejszej uwagi na swe siły morskie. Dla korsarstwa nastąpił prawdziwy złoty

szlak. Na czele flotylli płynął statek herszta, wspaniale zdobiony, z czarnymi burtami, pozłacanymi miedziami i purpurowymi żaglami.

W obliczu takiego przeciwnika nikt nie czuł się bezpieczny. Żaden statek handlowy nie mógł spokojnie zawinąć do portu, żaden kupiec nie był pewny czy jego towary dotrą na miejsce przeznaczenia, drżeli przed niewolą podróżnicy udający się do zamorskich rzymskich prowincji. Korsarze napadali na nadbrzeżne miasta jedne zdobywając szturmem inne po długim oblężeniu. Ładowali nawet na wybrzeżach samego Półwyspu Apenińskiego, docierając do położonych w jego głębi osad. Rabowali podmiejskie wille bogaczy urządzali zasadki na drogach. W ten sposób porwana została córka słynnego mówcy i konsula Antoniusza. Ogromną sensacją wywołało w Rzymie porwanie u bram Wiecznego Miasta dwóch wysokich urzędników — pretorów. Prawdziwym skandalem był jednak nagły napad rozbójników na port w Ostii gdzie poszła na dno przygotowywana właśnie do akcji przeciw korsarzom flota rzymska. Inną grupę okrętów Imperium zniszczono u brzegów Sycylii.

Cisza na pokładzie — jeniec chce spać

U wybrzeży Azji Mniejszej w ręce piratów wpadł statek, na którego pokładzie podróżował późniejszy słynny dyktator Juliusz Cezar. O jego ciekawych perypetiach w korsarskiej niewoli opowiada Plutarch. Podobno gdy napastnicy zażądali od Cezara 20 talentów okupu co stanowiło w ówczesnych czasach bardzo znaczną sumę, rozesmiał

rozbójników, do niewoli dostało się ich 20 000. Zdobyto w walce ok. 400 okrętów, a spalono przeszło 1300. Był to kres starożytnego korsarstwa.

Odrodziło się ono po wiekach. Najpierw morski rozbój rozpoczął Saraceniowie i Wikingowie. Drugi rozkwit piractwa nastąpił w XVI—XVIII w. Wtedy to łupem korsarzy padały słynne hiszpańskie srebrne floty wiozące skarby z Ameryki. Wówczas postrachem mórza stał się Jolly Roger, Wesoły Roger, czyli czarna bandera ozdobiona wizerunkiem czaszki i skrzyżowanych piszczeli. Znów płynęła obficie krew, rabowano, zabawiano w przeciąganie podstępki.

Definitywny kres klasycznego piractwa morskiego nastąpił w 1730 r. Choć i dziś czytamy od czasu do czasu, że gdzieś, w azjatyckim porcie na pokład statku zakradła się nocą grupa uzbrojonych w noże i machy rzeźni-mieszków.



— A ośmił mistrza nie wystarczą!

— Wystarczy, wystarczy, chodź pan szybko na scenę — zakończył swoją kłótnię Żółtowski.

Siano

Teraz Żółtowskiemu po zakończeniu sztuki przyniesiono bukiety i kosze kwiatów, a ktoś złośliwy między nimi zostawił wiązkę siana. Żółtowski spostrzegł je i w czasie mowy dziękczynnej tymi słowami skwitował to wydarzenie:

— A najbardziej dziękuję za to otrzymane siano, boć przecież ofiarodawca od ust je sobie odjął, aby mnie uhonorować.

(wg. miesięcznika „Mówią Wieki“)

MINI KONKURS

Czy znasz autora tych słów?

1. „Czerwony płaszcz, za pasem broń
I topór co błyska z dala,
Wesoła myśl, swobodna dłoń —
To strój, to życie górala!”
2. „Ubezpieczona w niewinności swojej
Prawdziwa cnota krytyk, się nie boi.”
3. „Tak zawsze i wszędzie,
Choćby nawet w niebie,
O Polsko, bez ciebie
Mnie źle i źle będzie!”

Gomez de la Serna

Ramon Gomez de la Serna (1888—1963), czołowy hiszpański awangardista, autor licznych powieści, nowel, biografii, najbardziej jest znany jako twórca nowego gatunku aforyzmów — greguerias. Greguerias to po hiszpańsku „bezludny zgłęb”, „niezrozumiały żargon”. Nie to jest jednak najważniejsze — gdyż określenie to wybrane zostało przez przypadek. Zwyczajem daistów pisarz otworzył na chybił trafił słownik, wybierając dla ochrzczenia dziecka swojej literackiej wyobraźni wyraz, który przypadł mu do gustu ze względu na ładne brzmienie. Istotniejsze jest czym są naprawdę greguerias, czym różnią się od klasycznego aforyzmu?

Maksymy Gomeza de la Serna nie mają na celu, tak jak tradycyjne sentencje, funkcji moralizatorskiej, nie chciostają ciętą satyrą, nie skupiają się na człowieku. Ich autor dąży tylko do jednego: do raptownego wydostania się z zakłętą kręgu banalności, z więzienia powszedniej szarzyzny, do zakpienia sobie z myślowych schematów. Czyli po prostu do osiągnięcia najkrótszą drogą wrażenia wyzwolenie z szoku, naglego uruchomienia skostniałej wyobraźni w nieoczekiwanym dla niej kierunku.

Poniższe greguerias pochodzą ze zbioru „Myśli rozbrykane” wydanego w 1979 roku nakładem PIW.

- ◆ Młeczenie nie łpi, myśli.
- ◆ Konia humanitarną żyły na głowie.
- ◆ Góra ziewa grota.
- ◆ Między szynami kolei rosną kwiaty-samobójcy.
- ◆ Stawy są śluzem tak brudne, że się w nich kąpie ropuchy.
- ◆ Murzyni boją się tak bardzo piorników, dlatego że się już raz zwęglili.
- ◆ Kiedy błoto wysycha i pęka widzimy, jaki stary jest kark Ziemi.
- ◆ Ten, co skacze z siedemnastego piętra, nie jest już samobójcą lecz lotnikiem.
- ◆ Wariaci są to ci, którzy znaleźli podstęp, aby nie musieli myśleć.
- ◆ q to p wracające ze spaceru.
- ◆ Najlepsze w historii jest to, że się powtarza bo gdy zaczyna coś wymyślać, robi to gorzej.

Dziennikarskie przyzwyczajenia

Jeden z dziennikarzy warszawskich z końca XIX wieku Julian Heppen, miał zwyczaj kończyć każdy swój artykuł słowami: „I tak się rzecz ma dalej”. Któregoś dnia koleżdy chcąc odzwyczaiać Heppena od ulubionego powiedzonka kazali złożyć zecerowi: „I tak się rzecz macała”.

Starszy pan był niesłychanie oburzony tym drukarskim chochlikiem i odtąd tego zwrotu nie używał.

Aktorski popis

Pewnego razu wielki aktor Żółtowski wolął ze sceny w jednej ze sztuk:

— Konia, konia mi podajcie

W tym czasie jakiś dowcipniś zawołał z widowni:

PRZYGODY LUDZI WOLNYCH ZAWODÓW

KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI



zastępcze nakrycie głowy...

Alem sobie uszył buty!

Gdy z nauką był na bakier
I wszystkich drak w szkole siewca
Ojciec wówczas w złości prawil
O oddaniu mnie do szewca.

Pomny tych ojcowskich uwag
Stałem się też z czasem pilny,
Choć namawiał do protestu
Mnie mój instynkt nieomylny.

Gdybym właśnie został szewcem
Przed czym mnie ojciec ostrzegał,
Toby teraz o me względy
Niechybnie każdy zabiegał.

Klient do mnie się zwracając
Mówiłby mi: Mistrzu drogi,
Błagam Ciebie, zrób mi buty
Takie w sam raz na me nogi.

Nie miałbym żadnych tytułów,
Nie pisałbym może wierszy,
Lecz ze względu na mój portfel
Wśród mych bliźnich byłbym pierwszy.

Nie musiałbym z jednej pensji
żyć ciągle z ołówkiem w ręku,
I jak z trudem przeżyć miesiąc
Nie miałbym zupełnie lęku.

Choć mam dyplom i tytuły
Często jednak jestem struty,
Zwłaszcza wówczas, gdy na nogi
Wkładam moje zdarte buty.

MARIAN KIEŁB

ANECDOTY

DUŃCZYK

Sztokholm. Abstynent wchodzi do restauracji i widzi mężczyzną przy stole, na którym stoi butelka z wódką.
— Czyżby pan nie wiedział, że każdego roku alkohol przenosi na tamten świat tysiące Szwedów?
— To mnie nie dotyczy. Ja jestem Duńczykiem.

PIERWSZY ZOBACZYŁ

Interesant przychodzi do instytucji:
— Chcę rozmawiać z szefem.
— Nie ma szefa — odpowiada sekretarka.
— Przecież widziałem go przed chwilą w oknie.
— Bardzo możliwe, ale szef pana zobaczył pierwszy.

WIDOK

Szkot rozmawia z Włochem:
— Nie może mi pan taniej wynająć mieszkania?
— Coś pan? Z takim pięknym widokiem na morze. To niemożliwe.
— A jeżeli nie będę patrzył przez okno?

PIERWSZY

Szef kompanii pyta młodego żołnierza, który ma to samo nazwisko, co pewien oficer:
— Czy kapitan W. to ktoś z waszej rodziny?
— Tak. Ale bardzo daleki. Było nas 12 braci. On przyszedł na świat pierwszy, a ja ostatni.

OSTATNI

— Zgodziła się Krystyna na twoją propozycję?
— Tak. Ale prosiła, żeby trochę poczekać.
— Dlaczego?
— Powiedziała: „Mój drogi będziesz ostatni, za którego wyjdę za mąż.”

JÓZEF MATŁĘGA

PRZEGLĄD PRASY

Minister Krasieński, główny reformator cen w PRL zeznał w wywiadzie dla „Przekroju”, że za dwumiesięczne używanie gazu i prądu płaci 220 zł.

Współczujemy ministrowi, bo wynika z tego, że nie posiada on ani telewizora ani żelazka ani pralki, a obiady gotuje na ognisku. Chyba, że żywi się wyłącznie ciepłymi, świeżymi bułeczkami, które nam onegdaj obiecywał.

Informacja z „Życia Warszawy” na temat furory, jaką zrobił na XVIII Światowej Konferencji Wyższych Uczelni Wychowawania Fizycznego w Bostonie referat pt. „Ringo — światowa szansa podniesienia sprawności psychofizycznej” będący, jak pisze dziennik dziełem dr Krystyny Anioł-Strzyżewskiej, dr Zbigniewa Cendrowskiego, mgr Macieja Kalinowskiego, dr Alicji Skład, doc. dr hab. Włodzimierza Starosty pod redakcją W. Strzyżewskiego. „Polityka” opatrzyła ten anons komentarzem:

Aż wierzyć się nie chce, że tak skromny zespół uczonych wniósł tak wielki wkład do skarbnicy nauki światowej.
Nie dodać, nie ująć.

Z milicyjnych kronik

DOLINIARZE

Przedmiotem zainteresowania złodziei kieszonkowych były dawniej przede wszystkim pieniądze. Dziś bardziej łakomym kąskiem są kartki żywnościowe. Jedno i drugie łączy jednak coś wspólnego — to, że leżą ponoć na ulicy. Tak przynajmniej twierdziła Krystyna O.

Gdy kilka miesięcy temu funkcjonariusze MO złożyli rutynową wizytę w mieszkaniu znanego recydywisty Tadeusza Ł. i jego przyjaciółki, wspomnianej pani Krysty, uwagę ich zwróciło nieco nerwowe zachowanie gospodarzy. Jak się okazało niepokój ten był zrozumiały. Trudno przecież zachować pogodę ducha, mając na karku kilku panów w mundurach a w zakamarkach mieszkania... 30 cudzych kartek żywnościowych. Tyle ich właśnie ujawniono przeszukując przytulne gniazdko.

W komendzie Tadeusz Ł., wytrawny bywalec komisariatów, odmówił milicji jakiegokolwiek zwierzeń. Krystyna O. przeciwnie. Nader chętnie opowiadała, jak to spacerując po Krakowie znajdowała inkryminowane kartki. Prawdziwe dziecko szczęścia.

Sęk w tym, że na kartkach widniały nazwiska i adresy ich pierwotnych właścicieli, a ci zaprzeczali jakoby ulubionym ich zajęciem było rozrzucanie po mieście przepustek do reglamentowanych dóbr. Zeznali natomiast, że padli ofiarą działalności kieszonkowców.

Jednakże wkrótce okazało się, że ani Krystyna O. ani Tadeusz Ł. nie są sprawcami kradzieży kartek, mieli na to niezbyt dobre alibi. Wyszło za to na jaw, iż Tadeusz O. jest człowiekiem o niezwykle silnie rozwiniętym instynkcie rodzinnym i jako taki często gościł u siebie swą ciocię Józefę B., wrocławiankę. Tamtejszą milicję zapytano zatem kto zaciągnął Józefę B. W odpowiedzi dalekopis wyrzucił zwój papieru, a przestępczym dossier, rozmiarów stenogramu dyskusji nad zasadami prenumeraty gazet w PRL. Z treści tekstu wynikało, że Józefa B., babcia licząca już dziś 72 wiosny jest znakomitą specjalistką w dziedzinie kieszonkowych kradzieży, wyróżniającą się ab-solwentką tzw. „lwowskiej szkoły” doliniarzy. Właśnie we Lwowie zaszczyliła po raz pierwszy swą obecnością ławę oskarżonych. Było to w 1936 r. w tamtejszym Sądzie Grodzkim. Po wojnie karana 15 razy w więzieniach spędziła łącznie 36 lat swego życia. Ostatnio słuch po babci Józefie zaginął — przekazywali wrocławscy funkcjonariusze — wyszła z domu i po prostu zniknęła.

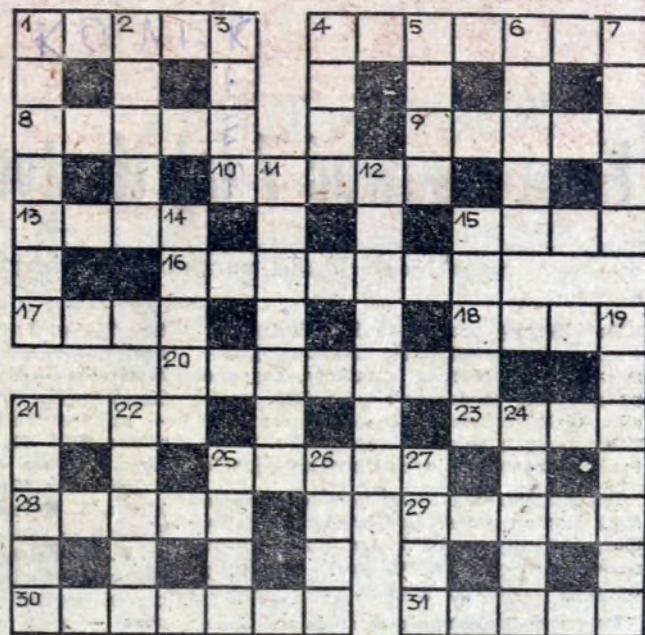
Nie na długo. Wkrótce starszka dała się we znaki Poznaniowi, w tym mieście obchodząc czynnie 50-lecie swej „pracy zawodowej”. Niestety, jubileuszowej premii się nie doczekała. Schwyta na gorącym uczynku kradzieży została aresztowana. Nie, do władzy pretensji nie ma żadnych. Skarży się jedynie na zanik formy — czucie w palcach już nie to samo co dawniej.

Do Krakowa nestorka kieszonkowców przyjeżdżała wielokrotnie. Kontaktowała się tu ze swym serdecznym przyjacielem, wykładowcą jeszcze z lwowskiej szkoły,

Lucjanem H. oraz z Tadeuszem Ł. Załatwiali oni Józefę B. kierując. Jeżdżąc jako łebkarz, czyli nieoficjalny taksówkarz, Władysław S. Leciwe złodziejka wędrowała samochodem po popudniowo-wschodniej Polsce od czasu do czasu przesiadając się (tylko na jeden przystanek) do autobusu, wpadając na targowiska itp. Wtedy to dokonywała kradzieży. Pieniądze zabierała dla siebie, kartki pozostawiając na potrzeby domowe Krystynie O. — Niech sobie kobiecina zje te 40 kilo masta. Plik kartek znaleziono również za oparciem tylnego siedzenia fiata Władysława S.

I na tym właściwie można by zakończyć opowieść o seniorce doliniarzy i jej kolejnej wpadce. Niestety, kieszonkowcy grasują nadal. Zdarzają się wśród nich prawdziwi wirtuozi, artyści w swoim fachu. Podróżując zatłoczonym tramwajem, stojąc w sklepowej kolejce nie dajmy się zatem okraść „na dupca” czyli przez wyciągnięcie portfela z tylnej kieszeni spodni. Ani „na widełki zza parkanu” czyli przez sprytną manipulację dwoma palcami w wewnętrznej kieszeni marynarki. Ani w najbardziej nachalny sposób czyli przez opróżnienie damskiej torebki w sztucznym tłoku. szer. Lok

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. hobby, 4. eleganci, poranny kobiecy ubiór domowy, 8. głębokie i szerokie, 9. np. podjazd, brama, 10. psikus, figiel, 13. w delcie jej leży Leningrad, 15. duży ogród ozdobny z alejkami i ścieżkami spacerowymi, 16. gruba tkanina wełniana z przędzy szarej lub czarnej z jaśniejszymi cętkami, 17. noga ssaka (nie mającego kopyt) albo ptaka, 18. twierdzenie, dla którego przedstawia się uzasadnienie, 20. tryton, 21. państwo w zach. Afryce, 23. mieszkaniec największej republiki związkowej Jugosławii, 25. brak przesady, powściągliwość, 28. niespodziewane uderzenie na przeciwnika, 29. zwój (wspak), 30. obrabiarka skrawająca, 31. miejsce zamieszkania, pobytu.

PIONOWO: 1. ogólnik, frazes, banał, 2. prawy dopływ Wisły, 3. człowiek głupi, nierozgarnięty, 4. rodzaj koszulki lub bluzki sportowej, 5. ziemia uprawna, pole, 6. koncentracja świadomości na jakimś fakcie, przedmiocie lub przeżyciu psychicznym, 7. złomek, krajan, 11. złośliwa ironia, zjadliwa drwina, 12. państwo w pn. Afryce, 14. rodzina znanych lutników z Cremony, 15. pierwiastek chem., 19. kłopot, trudności, tarapaty, 21. urzędowe ponaglenie, 22. do klejenia papy, klepki podłogowej itp., 24. zamek błyskawiczny, 25. uderzenie, porażenie, 26. z niej czasami widły, 27. zgromadzenie obradujące.

Wśród czytelników, którzy do dnia 8.10.1982 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 24

POZIOMO: 5. porcelana, 8. poszum, 9. wiersz, 12. atlant, 13. agenda, 14. strop, 15. anatom, 17. kraina, 19. agresor, 20. doradca, 23. parkan, 25. kastet, 27. Marna, 28. piknik, 30. pilnik, 31. drewna, 32. Istria, 33. kominiarz.

PIONOWO: 1. poczet, 2. ochmistrz, 3. klawikord, 4. Antena, 6. kobalt, 7. asceza, 10. stenografia, 11. odnaczenie, 16. ołsza, 18. rurka, 21. krawężnik, 22. sangwinik, 24. konary, 26. silnik, 29. kanion, 30. patera.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 22 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Zdzisława WOZNIAK — 31-835 Kraków, os. Jagiellońskie 29/79, Jan SZKARADEK — 31-324 Kraków, ul. Różyckiego 5/30, Władysław MEDWID — 30-046 Kraków, ul. Koparskiego 54/6.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 23 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Halina GASPEROWICZ — 31-965 Kraków, os. Sportowe 3/4, Ryszard TRELA — 31-618 Kraków, os. Złotego Wieku 48/14, Marian CABALA — 31-843 Kraków, os. Kazimierzowski 29/290. UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK (kier. działu), Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. 30-969 Kraków. Telefon redakcji — 44-28-89; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Kontynuować 7 lat tłustych Hutnika

Dwa zasadnicze punkty zawierało nadzwyczajne walne zgromadzenie KS Hutnik: pożegnanie ustępującego prezesa **BOLESŁAWA SZKUTNIKA** oraz wybór nowego zarządu.

Po 7-letniej prezesurze B. Szkutnik ze względu na nawalną pracę zawodową zrezygnował z szefostwa hutników. Żegnano go z wielką serdecznością i żalem, przebiegł działalność ustępującego prezesa — to 7 lat tłustych nowohuckiego klubu. Sportowych, organizacyjnych i inwestycyjnych.

Delegacja zawodników: Bernarda Ligęza (h.a.), Roman Szczepiński (siatkówka), Jerzy Garpel (szczyptownik), Jan Karas (piłka nożna) wręczyła Szkutnikowi wianiec kwiatów i okazały puchar.

Potem podziękowania za społeczną działalność w imieniu prezydenta m. Krakowa złożył dyr. Wydz. Sportu, Kultury Fizycznej i Turystyki **M. Stypa**, sekretarz KF PZPR **Stanisław Korzeń**, prezes KOZPN **Daniel Czernecki**, wiceprezes WFS **Włodzimierz Nowak**. Ustępującemu prezesowi wręczono Złotą Odznakę WFS, Medal Pamiątkowy i Honorową Odznakę KS Hutnik.

Przystąpiono następnie do wyboru 17-osobowego zarządu klubu. Nowym prezesem został wybrany **STEFAN NIZIOŁEK**, zastępca dyrektora d/s pracowniczych HIL.

Oto skład pozostałych 16 członków zarządu: **A. Barnas** — dotychczasowy sekre-

tarz klubu, **J. Dworak** — kier. OSiR, **W. Florek** — z-ca kier. zakładu surowcowego, **Z. Grobla** — dyrektor Przeds. Kopalni Skalnych Surowców Drogowych, **Z. Górski** — gospodarz klubu, **H. Hareńczyk** — dyrektor ZSZ dla młodocianych pracowników, **J. Janus** — z-ca dyrektora d/s pracowniczych HPR, **J. Kost** — gl. księgowy klubu, **S. Korzeń** — sekretarz KF PZPR, **S. Lach** — wiceprez. ZF ZSMP d/s sportu, **F. Muszalski** — z-ca dyrektora ekonomicznego Kombinatu, **Z. Pittner** — wiceprez. komisji socjalnej HIL, **F. Sobiechowski** — z-ca dyrektora produkcji HIL, **T. Staniec** — z-ca dyr. d/s pracowniczych, **M. Wężyk** — z-ca kierownika OSiR, **J. Zdradzisz** — kier. Ośrodka Informacji HIL. W najbliższym czasie zarząd ukonstytuuje się.

Jedyny wniosek jaki uchwalono na tym zebraniu — to utworzenie Rady Patronackiej klubu. Jakże potrzebnej instytucji dla dalszego prawidłowego funkcjonowania klubu. Być może z przewodniczącym tej Rady... Bolesławem Szkutnikiem.

Jakie życzenia można skierować pod adresem nowego zarządu? Kontynuowanie 7 tłustych lat prezesury Bolesława Szkutnika. (ko)

Punkty i... gra cieszy

Motor Lublin — Hutnik
1-1 (0-0)

Bramkę dla Hutnika zdobył **Jarostaw Tyrka** w 49 min.

HUTNIK: Holocher 5 — Kil 7 — Kot 6, J. Karas 7, Lotka 8, Głanowski 4 (od 85 min A. Karas — nie sklas.), Kruszc 4, Bargiel 4, Putek 5 — Orzeł 6, Tyrka 6.

Kiedy wracaliśmy przed dwoma tygodniami z Częstochowy po przegranym meczu z Rakowem, trudno się było dziwić, że nastroje w drużynie były nie najlepsze. Skromniutki dorobek 3 punktów po 5 spotkaniach i w perspektywie trzy pojedynki z niezwykle mocnymi rywalami. „Gdyby tak przynajmniej wygrać u siebie i zremisować choćby raz na wyjeździe” — wzdychali wówczas zawodnicy. Byli przygnębieni. Bo cóż z tego, że nie grali, skoro oddawali punkty przeciwnikom.

Bardzo poprawiły się więc humory piłkarzy i sympatyków Hutnika po kolejnej miłej niespodziance. Zwycęstwo z BKS-em, potem wymieniony występ w Bytomiu i zdecydowana wygrana z Polonią, a teraz cenny remis z drużyną, która jeszcze w ubiegłym sezonie występowała w ekstraklasie. Lubelski Motor powinien się cieszyć, że i on nie podzielił losu by-

tomian sprzed tygodnia, bowiem hutnicy byli zespołem lepszym.

Cieszy już nie tylko dobra gra, ale jej efekty — zdobywanie punktów. Można powiedzieć, że na półmetku sezonu podopieczni trenera Z. Barana stoczyli mecze z najgroźniejszymi rywalami, którzy z pewnością będą zaliczani do głównych kandydatów w walce o I ligę. W większości były to potyczki na boiskach rywali, a więc, jeżeli nie pogubi się punktów z innymi zespołami, na wiosnę czeka krakowian bardzo korzystny układ gier.

Po niedzielnej kolejce w tabeli „zakotłowało” się. Stawka się wyrównała. Między liderem Radomiakiem a trzynastą Bronią różnica wynosi zaledwie 3 punkty. Hutnik ma 2 punkty straty do lidera i może tę różnicę zniwelować po następnym spotkaniu na własnym stadionie na Suchych Stawach z Błękitnymi Kielce. Nie będzie to jednak spacer, kielczanie zwyciężyli bowiem ostatnio w imponującym stylu BKS Bielsko 5-1. Powinno to chyba być wystarczającą przestroją, żeby nie lekceważyć przeciwnika. (mb)

AKTUALNA KLASYFIKACJA

44 — J. Karas, 37 — Bargiel, Lotka, 35 — Tyrka, Orzeł, 33 — Kil, Putek, 28 — Głanowski, 26 — Kruszc, 25 — Kot, 22 — Holocher, 17 — Wiącek, 11 — Piórkowski, 6 — Sioński, 5 — Kocot, 4 — A. Karas.

Komplet punktów na wyjeździe

Nawet podczas „tłustych lat” szczyporników Hutnika nie tak często wracali oni do Nowej Huty z kompletem punktów ze spotkań ekstraklasy. Tym bardziej cieszy fakt, że w ubiegłą sobotę i niedzielę dwukrotnie wygrali w Kielcach z Koroną 27-24 (11-10) i 25-21 (8-13). A przecież grają obecnie w osłabionym składzie, choć już ze Zbigniewem Gawlikiem.

Bramki dla hutników: Garpel 6 i 7, Gawlik 4 i 8, Tomaszewski 9 i 2, Kozieł 5 i 1, Skalski 1 i 3, Mroczkowski 1 i 1, Jasiówka 1 i 0.

Mariaż polsko-włoski

W ubiegłym roku w Nowej Hucie odbył się ślub b. koszykarki Hutnika Krysiny Wójciak z obywatelem włoskim z Palermo. Para ta obecnie przebywa na stałe we Włoszech.

Przed paru dniami do kierownictwa KS Hutnik wpłynęło pismo od jednego z II ligowych klubów włoskich z prośbą o wydanie zezwolenia gry Wójciak w zespole z Palermo.

Formalności stanie się chyba zadość, co zapoczątkuje, być może stałe kontakty koszykarek Hutnika z nowym klubem Wójciak.

Imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

II liga: Hutnik — Błękitni Kielce 3 bm. godz. 15; klasa okręgowa: Hutnik II — Cracovia II, 3 bm. godz. 14.30; Grębalowianka — Wanda, 3 bm. godz. 15 boisko Grębalowianki; liga okręgowa juniorów: Grębalowianka — Hutnik II, 3 bm. godz. 11.

TENIS STOŁOWY

II liga mężczyzn: Wanda — Siarka Tarnobrzeg — 1 bm. godz. 18, 2 bm. godz. 9.00 (hala Wandy ul. Bulwarowa 8).

KAJAKI

Ogólnopolskie regaty młodzików, 2 bm. godz. 16, 3 bm. godz. 10 (przystań Wandy w Nowej Hucie).

KOSZYKÓWKA

Międzynarodowy turniej koszykarek — 1 bm. godz. 16.30, 2 bm. godz. 10 i 16.30, 3 bm. — godz. 10 (hala Hutnika).

Niedługa kwarantanna...

Drugoligowa karencja tenisistek stołowych Wandy potrwa z pewnością tylko rok. Świadczy o tym pierwsze występy tego zespołu w II lidze. Pomimo, że krakowianki wystąpiły bez reprezentantki kraju Jolanty Szatko z latwością pokonały dwukrotnie Granit Strzelin po 7-3. Punkty dla Wandy zdobyły: A. Put i Stępi po 3, oraz Debel dwukrotnie po 1. Występujące w tych spotkaniach juniorki Boroh i Fudalej nie zdołały zdobyć punktów.

W klasie okręgowej

Niezbyt pomyślna dla drużyn nowohuckich była 8 kolejka spotkań piłkarskiej klasy okręgowej. Kabel pokonał Hutnika II 2-1 (2-0) — bramkę dla hutników zdobył z karnego Kocot. Grębalowianka przegrała w Myślenicach wysoko 0-4 (0-2).

Jedynie Wanda wygrała z Georytem 1-0 (1-0) — zwycięska bramka — Jaskiewicz. Wanda awansowała na 6 m, rezerwa Hutnika zajmuje 8 lokatę a Grębalowianka — 11.

Pod dyktando Sparty

W młodzieżowych mistrzostwach okręgu krakowskiego w kreglarstwie sportowym we wszystkich kategoriach wiekowych zwyciężyli zawodnicy Sparty Nowa Huta.

Wyniki: młodzik — Szczechowicz 609 p.; młodziecy — Łada 675 p.; juniorki młodsze — Bryk 681 p.; juniorki młodsze — Sajdak 741 p.; juniorki — Górczak 666 p.; juniorzy — Krawczyk 1595 p.

Zwycięzcom prezes KOZKreg. Roman Macheta wręczył puchary, dyplomy i upominki.

Te porażki nie przybroszą ujmy

Koszykarki Hutnika uczestniczyły w turnieju wrocławskim w doborowej obsadzie z udziałem mistrza Polski LKS oraz wicemistrza — Śląz Wrocław. Trudno było beniaminkowi konkurować z tak renomowanymi przeciwniczkami. Hutnik przegrał ze Śląz 42-78 (21-46) oraz LKS-em 61-78 (33-38) wygrywając jedynie z II-ligową Odrą Wrocław 60-56 (30-26). Punkty dla hutniczek we wszystkich

trzech spotkaniach zdobyły: Denée 45, Koszka 40, Krzemińska 36, Kwiatkowska 19, Cichy 12, Długosz 6, Gajda 4, Fudala 2.

Teraz czeka krakowianki ostatni sprawdzian przed premierą I-ligową — turniej o puchar ZF ZSMP w dniach 1-3 bm, z udziałem: Śląz Wrocław, Lecha Poznań, I-ligowego zespołu węgierskiego DFTK Miskolc, II-ligowego AZS Kraków oraz Hutnika.

Kunktatorskie bieganie

Z zażenowaniem obserwowałem bieg główny Memoriału im. Tadeusza Dregiewicza na dystansie 1500 m na stadionie Wawelu. Spodziewałem się, że w nie nabyt silnej stawce reprezentant kraju Piotr Kurek z Hutnika pokaże klasę i poprowadzi stawkę biegaczy w odpowiednim tempie. Nic z tych rzeczy, Kurek przez całe trzy okrążenia krył się za plecami rywali i dopiero na ostatniej prostej wyszedł na prowadzenie i zwyciężył w słabym czasie 3:59,00. Kurka stać było na

znacznie lepszy rezultat. Tylko że... kłóć się.

W innych konkurencjach tego Memoriału Ligęza wygrała bieg na 100 m — 12,2, Beltowska na 800 m — 2:20,0 a Banas zwyciężył w skoku w dal — 7,13 (wszystcy Hutnik).

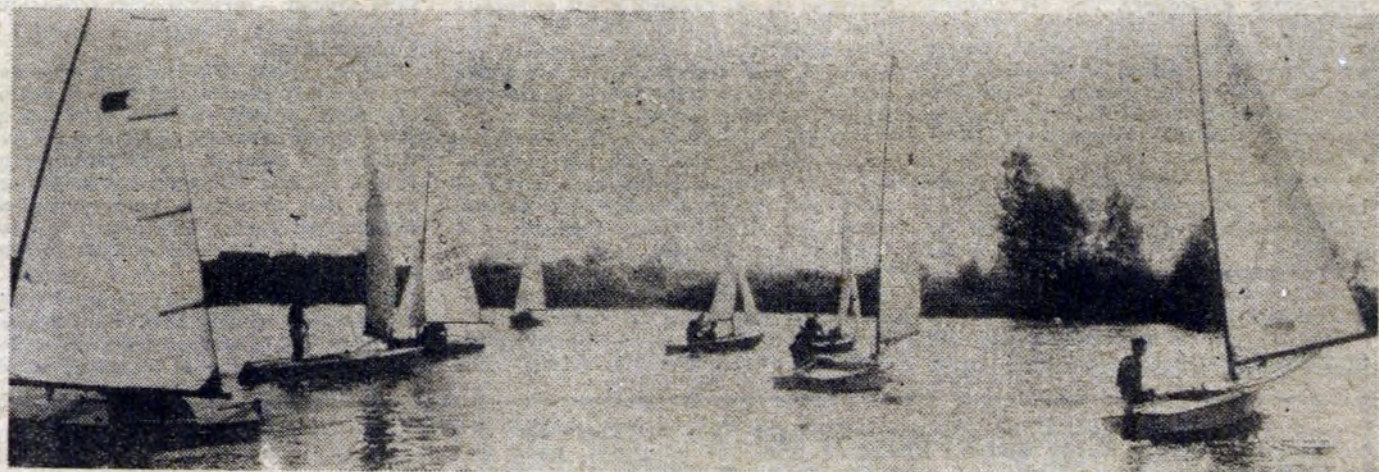
A przy sposobności — miła wiadomość. Dobrze spali się dwaj młodzi maratończycy Hutnika. 21-letni J. Pięta zajął w maratonie warszawskim (około 2000 uczestników!) 11 m — 2:31,06 a 23-letni J. Kocot — 17 m — 2:33,52.

Od 2-0 do... 2-3

Nie udało się młodym piłkarzom Hutnika wystąpić w Tarnowie w meczu międzywojewódzkiej ligi juniorów. Prowadząc w meczu z Unią do przerwy 2-0 hutnicy stracili w drugiej połowie 3 bramki i przegrali 2-3. Bramki dla hutników zdobyli: Orzeł i Małachowski. Pomimo porażki liderem tabeli jest nadal Hutnik.

Gramy w szachy i koszykówkę

Zarząd Szkolnego Związku Sportowego Dzielnicy Nowa Huta organizuje turnieje szachowy i koszykówki dla dziewcząt i chłopców szkół podstawowych i średnich. Zgłoszenia należy kierować do zarządu SZS w Nowej Hucie os. Zgody 13. Szczegóły — na afiszach.



Tłoczno było na Wiśle w rejonie przystani BKS „Wanda” w czasie regat z okazji „Dni Budowlanych”.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI